

**N. Stephan Kinsella<sup>1</sup>**

## **PRZECIWIW WŁASNOŚCI INTELEKTUALNEJ**

Tłumaczenie: Anna Gruhn, Marcin Zieliński

Konsultacja prawna: Paweł Mysłowski

Korekta, redakcja: Jan Lewiński

### **PRAWA WŁASNOŚCI: MATERIALNE I NIEMATERIALNE**

Wszyscy libertarianie stoją po stronie praw własności oraz zgadzają się, że obejmują one prawo własności do majątku materialnego. Na majątek ten składają się zarówno nieruchomości, takie jak ziemia i domy, jak i ruchomości: krzesła, kije, samochody czy zegary.<sup>2</sup>

Ponadto, ogół libertarian popiera prawa do własnego ciała. Takie prawa można definiować jako „samoposiadanie.” Należy jednak pamiętać, że istnieje spór dotyczący możliwości wyzbycia się prawa do „posiadania własnego ciała” w taki sam sposób, w jaki przekazuje się prawa własności do zagospodarowanych, zewnętrznych (wobec ich właściciela – tłum.) przedmiotów.<sup>3</sup> Jakkolwiek by nie było, środowisko libertariańskie utrzymuje, że ogół dotykanych, rzadkich zasobów – zarówno zagospodarowanych czy wytworzonych, ruchomych czy nieruchomych, jak również nasze ciała, podlegają prawowitej kontroli lub stanowią przedmiot własności poszczególnych jednostek.

---

<sup>1</sup> Autor pragnie podziękować Wendy McElroy oraz Gene’owi Callahanowi za ich pomocne komentarze odnoszące się do wcześniejszego szkicu. Poglądy zawarte tutaj są wyłącznie zdaniem autora i nie powinny być przypisywane żadnej innej osobie czy instytucji. Poprzednia wersja niniejszego artykułu została przedstawiona na Austrian Scholars Conference w Auburn, Alabama, 25. marca 2000. Skondensowany zbiór niektórych argumentów zawartych tutaj w: N. Stephan Kinsella, *In Defense of Napster and Against the Second Homesteading Rule*, 4. września 2000 [wyd. pol. Kinsella, N. Stephan, *W obronie Napstera i przeciwko Drugiej Zasadzie Zagospodarowania*, obszerny fragment]. Kontakt z autorem: [kinsella@swbell.net](mailto:kinsella@swbell.net).

<sup>2</sup> Pojęcia takie jak: „reality,” „personalty” czy „tangible” należą do słownika prawa zwyczajowego, w odróżnieniu od, odpowiednio, analogicznych terminów prawa stanowionego: „immovables,” „movables” i „corporeals.” Inne różnice dotyczące terminologii prawa stanowionego i prawa zwyczajowego, patrz: N. Stephan Kinsella, *A Civil Law to Common Law Dictionary*, „Louisiana Law Review,” nr 54 (1994), s. 1265–1305. „Dobra” (ang. „things”) to szeroka koncepcja wywodząca się z prawa rzymskiego, która odnosi się do wszystkich typów rzeczy, zarówno materialnych, jak i niematerialnych.

<sup>3</sup> Debata na ten temat objawia się w różnicach w kwestii zbywalności takich praw, tj. tego, czy zgodnie z prawem kontraktu możemy „sprzedać” lub zbyć nasze ciała jako podmiot praw w taki sam sposób, w jaki zbywa się tytuł do zawłaszczonego mienia. Dla argumentów przeciwników niezbywalności cielesnej, patrz: N. S. Kinsella, *A Theory of Contracts: Binding Promises, Title Transfer, and Inalienability* (artykuł zaprezentowany w kwietniu 1999 r. podczas Austrian Scholars Conference w Auburn, Alabama); oraz N. S. Kinsella, *Inalienability and Punishment: A Reply to George Smith*, „Journal of Libertarian Studies,” nr 1 (14) (zima 1998–1999), s. 79–93. Argumentów zwolenników niezbywalności u: W. Block, *Toward a Libertarian Theory of Inalienability: A Critique of Rothbard, Barnett, Gordon, Smith, Kinsella, and Epstein*, „Journal of Libertarian Studies,” r. 17, nr 2 (wiosna 2003), s. 39–85.

W miarę oddalania się od materialnych (cielesnych, fizycznych) obiektów w kierunku bardziej abstrakcyjnych, sprawa ulega większemu skomplikowaniu. Prawa do zachowania dobrego imienia (prawa dotyczące zniesławienia) oraz przeciw szantażowi jako takie dotyczą rzeczy niematerialnych, a więc pewnych abstrakcji. Większość libertarian, aczkolwiek nie wszyscy, przeciwstawia się prawom przeciw szantażowi, a wielu również prawu do dobrego imienia.<sup>4</sup>

Przy okazji dyskutuje się nad koncepcją własności intelektualnej (ang. *intellectual property*, dalej w tekście również jako IP). Czy ludzie mają prawo do efektów ich wysiłku intelektualnego w postaci wynalazków czy dzieł pisanych? Czy system prawny powinien chronić takie prawa? Poniżej zajmiemy się podsumowaniem obowiązujących obecnie rozwiązań w tym zakresie. Następnie opiszę poglądy różnych stron w libertariańskim sporze o prawa własności intelektualnej. Wreszcie przedstawię to, co osobiście uważam za właściwy punkt widzenia w tej dyskusji.

## PODSUMOWANIE NORM PRAWNYCH WŁASNOŚCI INTELEKTUALNEJ

### Typologia własności intelektualnej

Własność intelektualna to szeroka koncepcja obejmująca całe spektrum legalnie (tj. prawnie) definiowanych praw wyrosłych z różnych typów intelektualnej kreatywności lub w taki bądź odmienny sposób związanych z samymi ideami.<sup>5</sup> Prawa własności intelektualnej to prawa do rzeczy niematerialnych<sup>6</sup> – do *idei* wyrażonych (prawa autorskie) lub znajdujących praktyczną implementację (patenty). Tom Palmer ujmuje to w następujący sposób: „Prawa własności intelektualnej to prawa dotyczące bytów idealnych (nie mających fizycznej postaci) odróżniających się od materialnych substratów, których substancję stanowią.”<sup>7</sup> W dzisiejszych

<sup>4</sup> Aby zapoznać się z poglądami przeciwników prawnej ochrony przed szantażem, patrz: W. Block, *Toward Libertarian Theory of Blackmail*, „Journal of Libertarian Studies” 15, nr 2, wiosna 2001; *Idem*, *A Libertarian Theory of Blackmail*, „Irish Jurist,” r. 33 (1998), s. 280–310; *Idem*, *Defending the Undefendable*, Fleet Press, New York 1976, s. 53–54; M. N. Rothbard, *The Ethics of Liberty*, New York University Press, NY 1998, s. 124–126 oraz E. Mack, *In Defense of Blackmail*, „Philosophical Studies,” r. 41 (1982), s. 274.

Czytelnika zainteresowanego poglądami obrońców takich regulacji odsyłamy do: R. Nozick, *Anarchy, State and Utopia*, Basic Books, New York 1974, s. 85–86 oraz R. Epstein, *Blackmail Inc.*, „University of Chicago Law Review,” r. 50 (1983), s. 553.

Libertariańskie argumenty przeciw prawnej ochronie przed zniesławieniem (zwykłym oszczerstwem czy zniesławieniem na piśmie) można znaleźć m.in. u: W. Block, *Defending...*, s. 50–53, M.N. Rothbard, *The Ethics...*, s. 126–128. Dla przybliżenia poglądów zwolenników tej koncepcji, patrz: D. Kelley, *David Kelley vs. Nat Hentoff, Libel Laws: Pro and Con*, nagranie na taśmie magnetofonowej, Free Press Association, Liberty Audio, 1987.

<sup>5</sup> W niektórych krajach europejskich [w tym w Polsce (patrz: Ustawa: Prawo własności przemysłowej z 30 czerwca 2000r.) – przyp. tłum.], zamiast terminu „własność intelektualna” używa się pojęcia „własności przemysłowej.”

<sup>6</sup> *De La Vergne Refrigerating Mach. Co. v Featherstone*, 147 U.S. 209, 222, 13 S.Ct. 283, 285 (1893).

<sup>7</sup> T. G. Palmer, *Are Patents and Copyrights Morally Justified? The Philosophy of Property Rights and Ideal Objects*, *Symposium: Intellectual Property*, „Harvard Journal of Law & Public Policy,”

systemach prawnych własność intelektualną stanowią zwykle: prawa autorskie (dosł. „prawo do kopiowania,” *copyright*), znaki towarowe (*trademark*), patenty i tajemnica handlowa.<sup>8</sup>

[Poniżej znajduje się skrócone kompendium najważniejszych informacji nt. własności intelektualnej i jej ochrony w Stanach Zjednoczonych oraz dodatkowo w Polsce.<sup>9</sup> Prawodawstwo USA opiera się głównie na tzw. *common law*, prawie

---

r. 13, nr 3 (lato 1990), s. 818. Jak zauważył jeden z komentatorów: „własność intelektualną można zdefiniować jako obejmującą prawa do zawartych w materialnych tworcach wysiłku umysłowego oryginalnych idei.” D. A. Nance, *Foreword: Owning Ideas*, [w:] *Symposium: Intellectual Property*, „Harvard Journal of Law & Public Policy,” r. 13, nr 3 (lato 1990), s. 757.

<sup>8</sup> Przydatny wstęp do zagadnień IP w prawie amerykańskim, można znaleźć m.in. w: A. R. Miller, M. H. Davis, *Intellectual Property: Patents, Trademarks, and Copyrights in a Nutshell*, wyd. 2, West Publishing, St. Paul, Minnesota 1990; także: [Patent, Trademark, and Trade Secret](#). Z kolei, aby zapoznać się z prawem patentowym, patrz: R. B. Hildreth, *Patent Law: A Practitioner's Guide*, wyd. 3, Practising Law Institute, New York 1998. Bardziej pogłębione rozprawy naukowe nt. IP: D. S. Chisum, *Chisum on Patents*, Matthew Bender, New York 2000; M. B. i D. Nimmer, *Nimmer on Copyright*, Matthew Bender, New York 2000; P. Goldstein, *Copyright: Principles, Law, and Practice*, Little, Brown, Boston 1989; J. T. McCarthy, *McCarthy on Trademarks and Unfair Competition*, wyd. 4, West Group, St. Paul, Minnesota 1996; oraz: R. M. Milgrim, *Milgrim on Trade Secrets*, Matthew Bender, New York 2000. Użyteczne informacje, broszury są dostępne w [Amerykańskim Urzędzie Praw Autorskich](#), oraz w [Urzędzie Patentowym i Znaków Handlowych Departamentu Handlu](#). Adresy innych pożytecznych stron www znajdują w bibliografii.

<sup>9</sup> [Przyp. PM.] Termin „własność intelektualna” kojarzony jest z szeroką gamą dóbr niematerialnych zarówno stanowiących przedmiot regulacji prawa autorskiego i praw pokrewnych, jak i będących innego rodzaju wytworami ludzkiego intelektu (wynalazki, znaki towarowe, wzory przemysłowe).

Prawo autorskie i prawa pokrewne (prawa własności intelektualnej) stanowią w Polsce konglomerat rozwiązań i instytucji zaczerpniętych z różnych źródeł prawodawczych, kwalifikowane mogą być do szeroko rozumianego prawa cywilnego. PA należą do stosunkowo nowej w polskim porządku prawnym i samodzielnej kategorii praw bezwzględnych. Podmiotom praw autorskich i pokrewnych przysługuje monopol w zakresie korzystania i rozporządzania dobrami stanowiącymi przedmiot tych praw. Wyłączność ta może być ograniczona jedynie z mocy prawa albo woli – swobodnej decyzji podmiotu uprawnionego. Wynika to z art. 17 ustawy o prawach autorskich i pokrewnych: „jeżeli ustawa nie stanowi inaczej, twórcy przysługuje wyłączne prawo do korzystania z utworu i rozporządzania nim, na wszystkich polach eksploatacji oraz do wynagrodzenia za korzystanie z utworu.”

Prawa autorskie i pokrewne jako prawa bezwzględne są chronione przed wszelkimi ich naruszeniami dokonywanymi przez inne nieuprawnione podmioty, w tym także przez podmioty, które łączy z osobami wyłącznie uprawnionymi stosunek umowy. Prawa autorskie i pokrewne są głównie prawami na dobrach niematerialnych, co wynika z charakteru ich przedmiotu, tj. dóbr, które nie wymagają dla swojego istnienia substratu materialnego, czyli dające się prawnie wyodrębnić obiekty niematerialne np.: utwory, artystyczne wykonania.

Jako prawa bezwzględne na dobrach niematerialnych, prawa autorskie i pokrewne zbliżone są konstrukcyjnie do praw rzeczowych, a zwłaszcza do prawa własności. Podobieństwo między tymi prawami mimo ewidentnych różnic (przedmiotem prawa własności są dobra materialne) przejawia się w określeniu praw autorskich i pokrewnych jako tzw. własności intelektualnej.

Prawa autorskie jako bezwzględne prawa podmiotowe chronią duchowe i materialne interesy twórcy związane z jego dziełem. Tradycyjnie wyróżnia się dwie grupy uprawnień składających się na podmiotowe prawo autorskie – prawa osobiste i majątkowe.

Polska ustawa z 1994 r. oparta jest na wywodzącym się z francuskiego prawa autorskiego

zwyczajowym, w którym ważną rolę odgrywa precedens. Należy jednak pamiętać, że precedens nie ma statusu powszechnie obowiązującej normy prawnej. Wreszcie, niezależnie od decyzji Sądu Najwyższego USA, nadal duży wpływ na funkcjonujące rozwiązania zachowało prawo stanowe. Źródła, jeśli nie zaznaczono inaczej, w pochodzą od autora oryginalnego tekstu, a rola tłumacza sprowadziła się do wytłumaczenia niezrozumiałych dla polskiego czytelnika skrótów<sup>10</sup> – tłum.]

### Prawa autorskie (*copyright*)

Prawo autorskie to prawo nadane autorom „oryginalnych dzieł”: książek, artykułów, filmów czy programów komputerowych. *Copyright* daje im wyłączność w odtwarzaniu, kopiowaniu, przygotowaniu lub publicznym prezentowaniu swoich prac.<sup>11</sup> Prawa autorskie chronią jedynie *formę* bądź sposób *ekspresji* danej idei, ale nie dotyczą idei samych w sobie.<sup>12</sup>

Choć prawo autorskie może być dla uzyskania prawnych korzyści rejestrowane, to jednak dla jego zaistnienia nie ma takiej potrzeby – to staje się automatycznie z chwilą, kiedy praca zostaje „powiązana” z „materialnym środkiem wyrazu” (np. kartką papieru, płytą CD etc. – tłum.). Od tego momentu prawo obowiązuje przez całe życie autora i dodatkowo 70 lat po jego śmierci lub łącznie 95 lat w przypadku, kiedy właścicielem dobra chronionego prawem autorskim jest

---

modelu dualistycznym. Istotą założenia jest, iż prawo autorskie w istocie rzeczy składa się z majątkowych uprawnień przenaszalnych *inter vivos* ograniczonych w czasie, oraz praw osobistych nieograniczonych w czasie i nieprzenaszalnych. Nie oznacza to, że nie dostrzega się nieraz bardzo silnych związków pomiędzy jednymi i drugimi uprawnieniami, jednakże wychodzi się z założenia, że pełna przenaszalność od początku praw majątkowych lepiej służy potrzebom obrotu.

Ustawa wyraźnie definiuje i oddziela treść majątkowych i osobistych praw autorskich – a czyni to w rozdziale zatytułowanym „Treść prawa autorskiego.” Ogólną zasadą wyrażoną w ustawie jest, że prawo autorskie służy twórcy. Ustawa przewiduje możliwość przysługiwania prawa autorskiego innym podmiotom niż twórca tylko w odniesieniu do majątkowych praw autorskich (tak jest w wypadku utworów zbiorowych i programów komputerowych). W odniesieniu do kwestii regulacji obrotu autorskimi prawami majątkowymi dopuszcza się przejście tych praw w drodze dziedziczenia lub w drodze umów o przeniesienie (por szerzej E. Traple w: Z. Radwański, red., „System prawa prywatnego, tom 13.” Warszawa 2004 r. s. 26–28 i 110–120).

<sup>10</sup> [Przyp. tłum.] **USC** – United States Code to kodyfikacja prawa stanowego przez legislatywę USA – dwuizbowy Kongres, na który składa się Senat i Izba Reprezentantów. Przyjętą praktyką jest uchwalanie przez kongres tzw. ustaw szkieletowych, stanowiących bazę dla rozwiązań tworzonych przez administrację prezydencką i Prezydenta. Dlatego też niezmiernie ważny jest CFR, o którym poniżej. Na temat US Code, patrz: [Legal Information Institute](#).

**CFR** – Code of Federal Relations to zbiór powszechnie obowiązujących i trwałych reguł prawnych publikowanych w Federalnym Rejestrze przez poszczególne departamenty i agencje rządu federalnego. CFR jest podzielone na 50 poddziałów reprezentujących szeroki wachlarz przedmiotowy federalnych regulacji. Każdy tom kodeksu jest uaktualniany raz do roku a wydawany raz na kwartał. Więcej informacji można znaleźć pod adresem: [GPO Access](#).

**HR** – Izba Reprezentantów USA.

<sup>11</sup> 17 USC §§ 101, 106 *i nast.*.

<sup>12</sup> Współczesne prawo autorskie wyparło i w dużej mierze zastąpiło „zwyczajowe prawo autorskie,” mające po stworzeniu dzieła automatyczne zastosowanie, zapewniając w gruncie rzeczy jedynie prawo *pierwszej* publikacji. Goldstein, *Copyright*, §§ 15.4 *et seq.*

pracodawca.<sup>13</sup>

[W Polsce nie występuje system praw autorskich oparty na anglosaskiej zasadzie *copyrightu*, jednakże, jak już było wspomniane, polska ustawa stwarza dla twórcy swoisty monopol w zakresie korzystania i rozporządzania dobrami stanowiącymi przedmiot praw autorskich.

Majątkowe prawa autorskie gasną z upływem lat siedemdziesięciu:

- 1) od śmierci twórcy, a do utworów współautorskich – od śmierci współtwórcy, który przeżył pozostałych,
- 2) w odniesieniu do utworu, którego twórca nie jest znany – od daty pierwszego rozpowszechnienia, chyba że pseudonim nie pozostawia wątpliwości co do tożsamości autora lub jeżeli autor ujawnił swoją tożsamość,
- 3) w odniesieniu do utworu, do którego autorskie prawa majątkowe przysługują z mocy ustawy innej osobie niż twórca – od daty rozpowszechnienia utworu, a gdy utwór nie został rozpowszechniony – od daty jego ustalenia,
- 4) w odniesieniu do utworu audiowizualnego – od śmierci najpóźniej zmarłej z wymienionych osób: głównego reżysera, autora scenariusza, autora dialogów, kompozytora muzyki skomponowanej do utworu audiowizualnego.

Jeżeli utwór rozpowszechniono w częściach, odcinkach, fragmentach lub wkładkach, bieg terminu liczy się oddzielnie od daty rozpowszechnienia każdej z wymienionych części. (*Ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych*, Dz.U. 1994 Nr 24 poz. 83.)

Czas faktycznego trwania praw autorskich zależy od tego, jak długi okres mija od chwili powstania praw do momentu, który rozpoczyna bieg 70-letniego okresu ich wygasania. Czas wygasania praw autorskich i pokrewnych dotyczący określonych w ustawie przedmiotów tych praw może być inny, jeżeli ustawa tak stanowi. Po upływie w/w terminów autorskie prawa majątkowe wygasają, oznacza to więc, że z danego dzieła można swobodnie korzystać. Swoboda nie oznacza jednak całkowitej dowolności. Nie można bowiem naruszać autorskich praw osobistych i zaniebywać innych przewidzianych prawem procedur (patrz R. Golań, „Prawa autorskie i prawa pokrewne,” s. 136–151) – PM.]

### **Patent (*patent*)**

Patent jest to prawo własności wynalazków, a dokładniej do środków lub metod służących „użytecznej” funkcji.<sup>14</sup> Nowa lub ulepszona pułapka na myszy jest doskonałym przykładem przyrządu, który może zostać opatentowany. Sam patent stanowi efektywny sposób nagrodzenia wynalazcy ograniczonym monopolem na wyrób, użytkowanie i sprzedaż wynalazku – w zasadzie jednak sprowadza się tylko do udzielenia mu *wyłączności* (przez zapobieganie użytkowaniu opatentowanej nowinki przez innych), a nie faktycznego prawa *użytkowania* opatentowanego

<sup>13</sup> 17 USC § 302. Zgodnie z ostatnimi zmianami legislacji przedłużono czas obowiązywania praw autorskich o kolejne 20 lat. patrz: HR 2589, *Sonny Bono Copyright Term Extension Act/Fairness in Music Licensing Act of 1998*.

<sup>14</sup> 35 USC § 1 *et seq.*; 37 CFR Part 1.

wynalazku.<sup>15</sup>

Nie każda innowacja lub odkrycie mogą zostać zarejestrowane w urzędzie patentowym. Decyzją Sadu Najwyższego Stanów Zjednoczonych wyróżnia się trzy kategorie przedmiotów, które nie mogą zostać poddane prawu patentowemu: „prawa natury, zjawiska naturalne oraz abstrakcyjne idee.”<sup>16</sup> Ograniczając jednak abstrakcyjne idee tylko do pewnego typu „praktycznych zastosowań,” tj. do „użytecznego, konkretnego i materialnego efektu,” można je opatentować.<sup>17</sup> Od 8 czerwca 1995 r. amerykańskie patenty zachowują ważność przez 20 lat od momentu zarejestrowania<sup>18</sup> (uprzednio było to 17 lat od momentu emisji).

[W polskim systemie prawa własności intelektualnej patenty są udzielane – bez względu na dziedzinę techniki – na wynalazki, które są nowe, posiadają poziom wynalazczy i nadają się do przemysłowego stosowania. Jednakże za wynalazek nie uważa się ciała ludzkiego, w różnych jego stadiach formowania się i rozwoju, oraz zwykłego odkrycia jednego z jego elementów, włącznie z sekwencją lub częściową sekwencją genu.

Ponadto patentów nie udziela się między innymi na: wynalazki, których wykorzystywanie byłoby sprzeczne z porządkiem publicznym lub dobrymi obyczajami, odmiany roślin lub rasy zwierząt oraz czysto biologiczne sposoby hodowli roślin lub zwierząt, sposoby leczenia ludzi i zwierząt metodami chirurgicznymi lub terapeutycznymi oraz sposoby diagnostyki stosowane na ludziach lub zwierzętach,

Przez uzyskanie patentu zgłaszający nabywa prawo wyłącznego korzystania z wynalazku w sposób zarobkowy lub zawodowy na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. Przejawia się to tym, że uprawniony z patentu może zakazać osobie trzeciej, działającej bez jego zgody, korzystania z wynalazku w sposób zarobkowy lub zawodowy, w tym: wytwarzania, używania, oferowania, wprowadzania do obrotu lub importowania dla tych celów produktu będącego przedmiotem wynalazku lub stosowania sposobu będącego przedmiotem wynalazku, jak też używania, oferowania, wprowadzania do obrotu lub importowania dla tych celów produktów otrzymanych bezpośrednio takim sposobem.

Czas trwania patentu wynosi 20 lat od daty dokonania zgłoszenia wynalazku w Urzędzie Patentowym. Patent jest zbywalny i podlega dziedziczeniu (z ustawy z dnia

---

<sup>15</sup> Przypuśćmy, że *A* jest wynalazcą lepszej pułapki na myszy, którą patentuje. Sprężyna tej pułapki składa się z Nitinolu (metal pamięci), co umożliwia lepsze chwytanie myszy. *A* teraz przypuśćmy, że *B* wynajdzie i również opatentuje pułapkę na myszy z taką samą sprężyną, która dodatkowo pokryta będzie powłoką zapobiegającą przywieraniu, co z kolei ułatwi usunięcie pozostałości myszy, bez zakłócenia działania Nitinolu. *B* musi mieć pułapkę ze sprężyną z Nitinolu, aby skorzystać ze swojego wynalazku, ale narusza to prawa patentowe *A*. Podobnie *A* nie może dodać do swojego wynalazku specjalnej powłoki, nie naruszając przy tym patentu *B*. W takich sytuacjach dwaj posiadacze patentów mogą wymienić się licencjami, by *A* mógł wykorzystać ulepszenie *B* w swojej pułapce, zaś *B* mógł używać swojego wynalazku.

<sup>16</sup> *Diamond v Diehr*, 450 US 175, 185 (1981); także: 35 USC § 101.

<sup>17</sup> *In re Alappat*, 33 F3d 1526, 1544, 31 USPQ2d 1545, 1557 (Fed Cir 1994) (in banc). Także: *State Street Bank & Trust Co. v Signature Financial Group*, 149 F3d 1368 (Fed Cir 1998).

<sup>18</sup> 35 USC § 154(a)(2).

30 czerwca 2000 r. prawo własności przemysłowej Dz.U. 2001 Nr 49 poz. 508) – PM.]

### **Tajemnica handlowa (*trade secret*)**

Na tajemnicę handlową składa się poufna formuła, narzędzie lub informacja, które dają jej posiadaczowi konkurencyjną przewagę tak długo, jak uda się ją utrzymać w tajemnicy.<sup>19</sup> Przykładem może być tu tajemnica handlowa produkcji napoju Coca-Cola<sup>®</sup>. Tam gdzie informacja nie jest na tyle nowa, by miała podlegać prawu patentowemu, albo nie dość oryginalna jako potencjalny przedmiot prawa autorskiego (np. baza danych sejsmicznych albo lista klientów), stosuje się prawo tajemnicy handlowej. Jego podstawową funkcją jest zapobieganie lub wynagrodzenie szkód wynikłych ze „sprzeniewierzeń” tajemnicy handlowej.<sup>20</sup> Obecnie tajemnica handlowa jest chroniona prawem stanowym, aczkolwiek niedawno znowelizowano prawo federalne dla zapobieżenia kradzieżom tajemnicy handlowej.<sup>21</sup>

Teoretycznie pozbawioną granic czasowych ochronę tego typu uzyskuje się po zadeklarowaniu, że skład danego dobra jest tajemnicą. Należy jednak pamiętać, że ujawnienie tajemnicy, inżynieria wsteczna (*reverse-engineering*) a także niezależny wynalazek mogą zniweczyć działanie takiej ochrony. Nie znajdujące się pod ochroną *copyrightu* kompilacje danych i mapy, niewyjawiony lub nie zabezpieczony w inny sposób przez prawo patentowe kod źródłowy oprogramowania to przykłady tajemnicy informacji, która może być przedmiotem ochrony prawnej tajemnicy handlowej. Jej jedyną niedogodnością jest to, że niezależny wynalazek konkurencji, przedtem stanowiący tajemnicę handlową jej przeciwników, może zostać opatentowany jako narzędzie lub proces produkcji, co uniemożliwi jego użytkowanie przez pierwotnego wynalazcę i właściciela tajemnicy handlowej.

[Za tajemnicę przedsiębiorstwa są uznawane zgodnie z polskim prawem nieujawnione publicznie informacje techniczne, technologiczne i organizacyjne przedsiębiorstwa lub inne informacje posiadające wartość gospodarczą, co do których przedsiębiorca podjął niezbędne działania w celu zachowania ich w poufności (S. Sołtysiński w: J. Barta, M. Kępiński, R. Markiewicz, M. Poźniak-Niedzielski, R. Skobisz, T. Skoczny, S. Sołtysinski, J. Szwaja, I. Wiszniewska, *Ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Komentarz.*, Warszawa 1994 r., s. 97 i n.) – PM.]

### **Znak handlowy (*trademark*)**

Znak handlowy to: słowo, wyrażenie, symbol lub projekt graficzny służący *rozpoznaniu* źródła sprzedawanych dóbr i usług oraz odróżnieniu ich od konkurencji, np. znak rozpoznawczy Coca-Cola<sup>®</sup> na puszkach napojów produkowanych przez tą firmę pozwalający jej na odznaczanie się na tle konkurencji takiej jak firma Pepsi<sup>®</sup>. Prawo do znaku handlowego przede wszystkim ma zapobiec „naruszaniu” przez konkurencję znaku firmowego przez znakowanie przez nią produktów i usług w sposób „dezorientujący” klienta podobieństwem. W odróżnieniu od praw autorskich i

<sup>19</sup> Patrz np: R. M. Halligan, esq., *Restatement of the Third Law – Unfair Competition: A Brief Summary*, §§ 39–45; także: *Uniform Trade Secrets Act* (UTSA).

<sup>20</sup> Patrz: *Uniform Trade Secrets Act* (UTSA).

<sup>21</sup> *Economic Espionage Act of 1996*, 18 USC §§ 1831–1839.

patentów, prawo do tego znaku nie ma cezury czasowej, jeśli tylko właściciel znaku kontynuuje jego użytkowanie. Początkowo, zgodnie z prawem federalnym, właściciel ma prawo do znaku handlowego przez 10 lat, z 10-letnim okresem odnowienia.<sup>22</sup>

Do praw związanych z ochroną znaku handlowego zalicza się również zakaz: rozmywania znaku handlowego (*trademark dilution*),<sup>23</sup> stosowania określonych form *cybersquattingu*,<sup>24</sup> oraz działań „nieuczciwej konkurencji.” Własność intelektualna uwzględnia również, podobną do *copyright*, ochronę *sui generis* takich ostatnich wynalazków prawnych, jak maska ochronna do pracy dostępna przy projektach półprzewodnikowych obwodów scalonych (IC)<sup>25</sup> czy dziobu łodzi<sup>26</sup> oraz również proponowanych praw *sui generis* do baz danych czy zbiorów informacji.<sup>27</sup>

[Polskie prawo nie operuje pojęciem znaku handlowego (*trademark*), lecz występuje w nim terminologia podobna, zbliżona w treści. Są to pojęcia znaku towarowego i wzoru przemysłowego.

### Znak towarowy

Zgodnie z ustawą o własności przemysłowej, znakiem towarowym może być każde oznaczenie, które można przedstawić w sposób graficzny, jeżeli nadaje się do odróżnienia towarów jednego przedsiębiorstwa od towarów innego przedsiębiorstwa. Może to być w szczególności wyraz, rysunek, ornament, kompozycja kolorystyczna, forma przestrzenna, w tym forma towaru lub opakowania, a także melodia lub inny sygnał dźwiękowy.

Na znak towarowy może być udzielone prawo ochronne. Pierwszeństwo do uzyskania prawa ochronnego na znak towarowy oznacza się, co do zasady, według daty zgłoszenia znaku towarowego w Urzędzie Patentowym. Pierwszeństwo to jest zbywalne i podlega dziedziczeniu.

Ponadto znaki takie, zwłaszcza graficzne czy słowno-graficzne, niezależnie od tego, że stają się przedmiotem praw wyłącznych w wyniku rejestracji w Urzędzie Patentowym (prawa własności przemysłowej), niejednokrotnie wykazują cechy utworów i korzystają z ochrony opartej o przepisy prawa autorskiego. Jednakże, jeśli zgłaszającym znak towarowy, który spełnia jednocześnie cechy utworu, nie jest jego twórca, musi on nabyć prawa autorskie od twórcy, by zlikwidować

<sup>22</sup> 15 USC § 1501 *et seq.*; 37 CFR Part 2.

<sup>23</sup> 15 USC §§ 1125(c), 1127.

<sup>24</sup> **Cyberquatting** – to forma przetrzymywania i używania należącego do kogoś znaku handlowego w celu uzyskania korzyści finansowych (swego rodzaju okupu) za zaprzestanie tego typu działań. W najbardziej rozpowszechnionej formie polega na wykupywaniu domen internetowych, np. *solidarnosc.com*, aby później oferować ich sprzedaż zainteresowanym (którzy mieliby do nich prawo na mocy ustaw o znaku handlowym) po wyższej cenie – tłum.

Więcej na ten temat, patrz: 15 USC § 1125(d); *Anticybersquatting Consumer Protection Act*, PL 106–113 (1999); HR 3194, S1948.

<sup>25</sup> Patrz: 17 USC § 901 *et seq.*

<sup>26</sup> Patrz: 17 USC § 1301 *et seq.*

<sup>27</sup> Patrz np.: HR 354 (wprowadzone 19.01.1999), *Collections of Information Antipiracy Act*. Także: J. C. Ginsburg, *Copyright, Common Law, and Sui Generis Protection of Databases in the United States and Abroad*, „University of Cincinnati Law Review,” r. 66 (1997), s. 151.

niebezpieczeństwo odmowy rejestracji znaku. Odmowa taka może nastąpić, gdyż w myśl przepisów prawa własności przemysłowej nie udziela się praw ochronnych dotyczących oznaczeń, których używanie narusza prawa osobiste lub majątkowe osób trzecich.

Czas trwania prawa ochronnego na znak towarowy wynosi 10 lat od daty zgłoszenia znaku towarowego w Urzędzie Patentowym.

### **Wzór przemysłowy**

Prawo autorskie przyznaje ochronę również wzorom przemysłowym. Korzystają one ponadto z ochrony przewidzianej w ustawie o własności przemysłowej. Dlatego też niekiedy uzależnia się przyznanie autorskiej ochrony prawnej wzorom przemysłowym od spełnienia nieco wyższych wymagań niż w przypadku innych utworów.

Wzorem przemysłowym jest nowa i posiadająca indywidualny charakter postać wytworu lub jego części, nadana mu w szczególności przez cechy linii, konturów, kształtów, kolorystykę, strukturę lub materiał wytworu oraz przez jego ornamentację. Jako wytwór należy rozumieć m. in. każdy przedmiot wytworzony w sposób przemysłowy lub rzemieślniczy, obejmujący w szczególności opakowanie, symbole graficzne oraz kroje pisma typograficznego, z wyłączeniem programów komputerowych.

Na wzór przemysłowy udziela się prawa z rejestracji. Przez uzyskanie prawa z rejestracji uprawniony nabywa prawo wyłącznego korzystania z wzoru przemysłowego w sposób zarobkowy lub zawodowy na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Prawa z rejestracji wzoru udziela się na 25 lat od daty dokonania zgłoszenia w Urzędzie Patentowym (z ustawy z dnia 30 czerwca 2000 r., *Prawo własności przemysłowej* Dz.U. 2001 Nr 49 poz. 508) – PM.]

Ponieważ Konstytucja Stanów Zjednoczonych daje Kongresowi możliwość „promowania postępu w nauce i sztukach użytkowych,”<sup>28</sup> o prawach autorskich czy patentach stanowi niemal wyłącznie prawo federalne. Tym niemniej wciąż źródłem konkretnych rozwiązań prawnych dotyczących rozmaitych aspektów związanych z własnością intelektualną, jak np. *własność* patentów, jest prawo stanowe, które ma tendencję do ujednolicania się od stanu do stanu.<sup>29</sup> Z kolei bazujące na międzystanowej umowie handlowej federalne znaki handlowe nie są *explicite* autoryzowane przez Konstytucję, toteż obejmują jedynie znaki handlowe biorące udział w międzystanowej wymianie handlowej.<sup>30</sup> Znaki handlowe uznane w prawie stanowym dalej istnieją, gdyż nie zostały jeszcze całkowicie wyparte przez znaki

<sup>28</sup> Konstytucja Stanów Zjednoczonych, art I, § 8; *Kewanee Oil Co. v. Bicron Corp.*, 415 US 470, 479, 94 S.Ct. 1879, 1885 (1974).

<sup>29</sup> Patrz: P. C. van Slyke i M. M. Friedman, *Employer's Rights to Inventions and Patents of Its Officers, Directors, and Employees*, „AIPLA Quarterly Journal,” r. 18 (1990), s. 127; oraz: *Chisum on Patents*, § 22.03; 17 USC §§ 101, 201.

<sup>30</sup> Konstytucja Stanów Zjednoczonych, art. 1, sec. 8, clause 3; *Wickard v Filburn*, 317 US 111, 63 S. Ct. 82 (1942).

federalne, lecz te ostatnie są uważane za ważniejsze oraz mocniejsze z handlowego punktu widzenia. Wreszcie, tajemnica handlowa bardziej chroniona jest przez prawo poszczególnych stanów, nie federalne.<sup>31</sup>

Wielu laików, również wśród libertarian, ma znikomą wiedzę na temat własności intelektualnej i nader często myli prawa autorskie, znaki handlowe i patenty. Powszechnie i, niestety, niezgodnie z prawdą, uważa się, że amerykański system chroni tego wynalazcę, który jako pierwszy złoży wniosek patentowy w odpowiednim urzędzie, tj. iż ma on pierwszeństwo wobec tego, który swoje dzieło zarejestrował później. Tymczasem, w odróżnieniu od tego systemu, obowiązującego w większości innych krajów, w USA liczy się pierwszy wynalazca.<sup>32</sup>

### **Prawa własności intelektualnej i ich związek z własnością materialną**

Jak już wspomniano, prawa własności intelektualnej, a przynajmniej patenty i prawa autorskie, można uważać za prawa do dóbr idealnych.<sup>33</sup> Ważną implikacją tego stwierdzenia jest, iż posiadanie idei czy obiektu idealnego daje dysponentowi prawo do *każdego* ich materialnego wytworu. Jako przykład można podać książkę chronioną prawami autorskimi. Posiadacz praw do książki (nazwijmy go właścicielem *A*) ma zasadniczo prawo do obiektu idealnego, zbioru myśli, jaką owa książka stanowi w materialnej postaci. Tymczasem system praw autorskich daje *A* prawo do *każdego* powielenia słów się w niej znajdujących, więc, w konsekwencji, *A* ma prawo do każdej jej materializacji, tj. prawo do każdej fizycznej wersji owej chronionej przez system prawny uznający prawo autorskie książki.

Po napisaniu przez siebie opowiadania, *A* zdobywa prawa autorskie do swojej „pracy.” Jeśli sprzedaje komuś (powiedzmy *B*) fizyczną kopię opowiadania w postaci wydawnictwa książkowego, *B* jest właścicielem *jedynie* papieru. *B* nie posiada samego „dzieła” i, co więcej, nie ma prawa do zrobienia jego kopii, nawet przy wykorzystaniu własnego papieru i atramentu. *B* nie może więc używać swojego mienia, by wykonać jeszcze jedną kopię książki *A*. Tylko *A* ma bowiem *prawo* ją *kopiować* (stąd *copyright*).

Podobnie, posiadanie przez *A* patentu daje mu prawo do powstrzymania osób trzecich przed wdrożeniem opatentowanego wynalazku, nawet jeśli owe osoby pragną skorzystać w tym celu ze swojej własności. Tak oto kontrolowanie

---

<sup>31</sup> Patrz jednak federalny *Economic Espionage Act of 1996*, 18 USC §§ 1831–1839.

<sup>32</sup> Ayn Rand błędnie zakłada, że ten, kto pierwszy złoży wniosek patentowy, ma pierwszeństwo (i Rand podejmuje się potem wyczerpującej obrony tego twierdzenia). Patrz: A. Rand, *Patents and Copyrights*, s. 133. Pisarka także mylnie atakuje ściśle antytrustowy krytycyzm wobec posiadaczy patentów. Lecz, skoro patenty są nadawanymi przez państwo monopolami, korzystanie z ustaw antymonopolowych w celu ograniczenia rozszerzania ochrony patentowej poza dotychczasowe granice nie jest niesprawiedliwe. Problem z prawami antytrustowymi polega na ich stosowaniu w normalnych, pokojowych umowach przedsiębiorców, nie zaś w ograniczaniu *prawdziwych*, tj. państwowo nadanych, monopolii. Podobne spostrzeżenie można odnieść do przypadku Billa Gatesa, którego fortuna w znacznej mierze została zbudowana na koniecznym dla praw autorskich państwowym monopolu. Ponadto, skoro Bill Gates, nie jest libertarianinem, a także bez wątpienia nie sprzeciwia się ustawodawstwu antytrustowemu, toteż trudno żałować ręki z żalu nad tym, jakiego piwa sobie nawarzył.

<sup>33</sup> Nie mających swojej cielesnej, materialnej postaci – tłum.

niematerialnych dóbr przez *A*, daje mu w pewnym stopniu władzę – własność – nad materialnym mieniem nieprzebranych rzesz innych jednostek. Patent i prawa autorskie nieodmiennie przenoszą częściową własność fizycznych obiektów z ich naturalnych właścicieli na osoby wynalazców, innowatorów i artystów.

## LIBERTARIAŃSKIE SPOJRZENIE NA WŁASNOŚĆ INTELEKTUALNĄ

### Spektrum

Poglądy libertarian na własność intelektualną można uszeregować od całkowitego poparcia, do bezkompromisowego sprzeciwu wobec praw niej dotyczących. Większość sporów koncentruje się wokół problemu patentów i praw autorskich – znaki towarowe i tajemnica handlowa stanowią mniej problematyczne kwestie. Mając na uwadze powyższe kontrowersje, w tym artykule spróbuję się skupić na problemie legitymizacji patentów i praw autorskich.

Argumenty zwolenników własności intelektualnej można podzielić na te odwołujące się do praw naturalnych oraz argumenty utylitarne. Wolnościowi adwokaci własności intelektualnej, od Galambosa, poprzez Schulmana, do Rand,<sup>34</sup> częściej powołują się na te pierwsze,<sup>35</sup> niezależnie od tego, czy reprezentują mniejsze, czy większe ekstremum poglądów. Pośród prekursorów nowoczesnych libertarian, zarówno Spooner jak Spencer bronili własności intelektualnej na gruncie moralnych bądź też naturalnych praw.<sup>36</sup>

---

<sup>34</sup> Patrz: A. J. Galambos, *The Theory of Volition*, pod red. Peter N. Sisco, Universal Scientific Publications, San Diego 1999; J. N. Schulman, *Informational Property: Logorights*, „Journal of Social and Biological Structures” (1990); i A. Rand, *Patents and Copyrights*, [w:] *Capitalism: The Unknown Ideal*, New American Library, New York 1967. Inni obiektywiści (zwolennicy Rand) popierający IP, to m.in.: G. Reisman, *Capitalism: A Treatise on Economics*, Jameson Books, Ottawa, Ill. 1996, s. 388–389; D. Kelley, *Response to Kinsella*, „IOS Journal,” r. 5, nr 2 (czerwiec 1995), s. 13, w odpowiedzi N. Stephanowi Kinselli, *Letter on Intellectual Property Rights*, „IOS Journal,” r. 5, nr 2 (czerwiec 1995), s. 12–13; M. I. Franck, *Ayn Rand, Intellectual Property Rights, and Human Liberty*, (na 2 taśmach magnetofonowych), Institute for Objectivist Studies Lecture; Laissez-Faire Books, 1991; *Idem*, *Intellectual Property Rights: Are Intangibles True Property*, „IOS Journal,” r. 5, nr 1 (kwiecień 1995); oraz *Intellectual and Personality Property*, „IOS Journal,” r. 5, nr 3 (wrzesień 1995), s. 7, w odpowiedzi na Kinselli: *Letter on Intellectual Property Rights*. Niezwykle ciężko opublikowane materiały dyskutujące poglądy Galambosa; jest tak najwyraźniej ze względu na dziwaczny fakt, iż teorie te zabraniają ich rozpowszechniania nawet jego uczniom i zwolennikom. Patrz np.: J. Tuccille, *It Usually Begins with Ayn Rand*, Cobden Press, San Francisco 1971, s. 69–71. Rozproszone wzmianki i omówienia poglądów Galambosa można jednak znaleźć w: D. Friedman, *In Defense of Private Orderings: Comments on Julie Cohen's 'Copyright and the Jurisprudence of Self-Help'*, „Berkeley Technology Law Journal,” r. 13, nr 3 (jesień 1998), przypis 52; oraz: S. Foerster, *The Basics of Economic Government*.

<sup>35</sup> Aby zapoznać się z tradycyjnymi teoriami nt. IP, patrz: *Bibliography of General Theories of Intellectual Property*, „Encyclopedia of Law and Economics”; oraz E. Kitch, *The Nature and Function of the Patent System*, „Journal of Law and Economics,” r. 20 (1977), s. 265.

<sup>36</sup> L. Spooner, *The Law of Intellectual Property: or An Essay on the Right of Authors and Inventors to a Perpetual Property in Their Ideas* [w:] *The Collected Works of Lysander Spooner*, 1855, wznowienie pod red. Charlesa Shively, t. 3, M&S Press, Weston, Mass 1971; H. Spencer, *The Principles of Ethics*, t. II, 1893; przedruk, Liberty Press, Indianapolis, Ind. 1978, cz. IV, roz. 13,

Zgodnie z poglądami wielu libertarian, postrzegających IP jako element praw naturalnych, wytwory umysłu zasługują na taką ochronę jak własność materialna. Oba bowiem są efektem pracy i umysłu człowieka. Ponieważ jesteśmy właścicielami swej pracy, mamy również

naturalne prawo do jej owoców, podobnie jak prawo do zbiorów otrzymanych z uprawy. Z tego samego punktu widzenia, mamy też prawo do idei, które wymyślił nasz umysł i do sztuki, którą stworzyliśmy.<sup>37</sup>

Powyższa teoria wychodzi od spostrzeżenia, że będąc właścicielami własnego ciała oraz pracy, uzyskujemy tym samym prawo do ich owoców, wliczając „twory” intelektu. Tworząc wszak sonet, piosenkę, rzeźbę, zatrudniamy swoją pracę i ciało. Jesteśmy uprawnieni do „posiadania” tych tworów, ponieważ biorą się z innych przedmiotów, które „posiadamy.”

Obok wspomnianych, istnieją także utylitarne argumenty zwolenników własności intelektualnej. Prominentnym utylitarным zwolennikiem własności intelektualnej, aczkolwiek wcale nie libertarianinem, jest sędzia federalny Richard Posner.<sup>38</sup> Natomiast wśród libertarian anarchista David Friedman bada i zdaje się aprobować własność intelektualną na gruncie „prawa i ekonomii” (*law and economics*),<sup>39</sup> utylitarystycznej konstrukcji instytucjonalnej. Utylitarysty z góry zakładają, że ludzie powinni wybierać takie prawo i politykę, które maksymalizują ich „dobrobyt” i „użyteczność.” Zgodnie z tym sposobem myślenia poszanowanie i przestrzeganie prawa autorskiego i rozwiązań patentowych wynika stąd, że bardziej artystyczna lub oryginalna innowacja współgra z lub prowadzi do zwiększenia dobrobytu. Dobra publiczne i efekt gapowicza (*free-rider effect*) obniżają je poniżej optymalnego poziomu, to znaczy takiego, który osiągnęłaby ludzkość, gdyby funkcjonowały odpowiednie rozwiązania w zakresie własności intelektualnej. Zatem optymalizujemy, a przynajmniej podnosimy poziom dobrobytu przez wprowadzanie praw autorskich i patentów, które zachęcają autorów i wynalazców do tworzenia i unowocześniania swych dzieł.<sup>40</sup>

---

s. 121. Także: W. McElroy, *Intellectual Property: Copyright and Patent*, <http://www.zetetics.com/mac/intpro1.htm> i <http://www.zetetics.com/mac/intpro2.htm>; oraz T. Palmer, *op. cit.*, s. 818, 825.

<sup>37</sup> Patrz: T. Palmer, *Are Patents and Copyrights...*, s. 819.

<sup>38</sup> R.A. Posner, *Economic Analysis of Law*, wyd. 4, Little, Brown, Boston 1992, § 3.3, s. 38–45.

<sup>39</sup> D. D. Friedman, *Standards As Intellectual Property: An Economic Approach*, „University of Dayton Law Review,” r. 19, nr 3 (wiosna 1994), s. 1109–1129; oraz *Idem*, *Law's Order: What Economics Has to Do with Law and Why it Matters*, Princeton University Press, Princeton, N.J 2000, roz. 11. Jak wcześniejsi obrońcy IP, J.S. Mill i J. Bentham, także E. Mackaay broni IP na gruncie utylitarным – patrz: *Economic Incentives in Markets for Information and Innovation*, [w:] *Symposium: Intellectual Property*, „Harvard Journal of Law & Public Policy,” r. 13, nr 3, s. 867. Patrz również: A. Plant, *The Economic Theory Concerning Patents for Inventions*, [w:] *Selected Economic Essays and Addresses*, Routledge & Kegan Paul, London 1974, s. 44; R. E. Meiners, R. J. Staaf, *Patents, Copyrights, and Trademarks: Property or Monopoly?*, [w:] *Symposium: Intellectual Property*, „Harvard Journal of Law & Public Policy,” r. 13, nr 3, s. 911.

<sup>40</sup> Patrz: T. Palmer, *Are Patents and Copyrights...*, s. 820–821; Julio H. Cole, [Patents and Copyrights: Do the Benefits Exceed the Costs?](#)

Z drugiej jednak strony istnieje długa tradycja sprzeciwu wobec patentów oraz praw autorskich. Wśród współczesnych oponentów tych idei znajdują się: Rothbard, McElroy, Palmer, Lepage, Bouckaert i moja osoba.<sup>41</sup> Równie żywołowo przeciw własności intelektualnej sprzeciwiał się na łamach XIX-wiecznego anarchistycznego periodyku *Liberty* Benjamin Tucker.<sup>42</sup> Wszyscy ci komentatorzy wskazują na liczne problemy wynikające ze zwyczajowej dla obrońców własności intelektualnej argumentacji, która bazuje tak na utylitarnych przesłankach, jak i na prawach naturalnych. Poniżej wymieniono rozmaite nieścisłości tejże argumentacji.

### Obrona własności intelektualnej w oparciu o kryteria utylitarne

Jak już wcześniej wspomniałem, orędownicy własności intelektualnej często uzasadniają jej istnienie na gruncie utylitarizmu. Jak utrzymują, „cel,” jakim jest zachęcenie do innowacyjności i kreatywności, w wystarczającym stopniu usprawiedliwia „środek,” jakim jest wyraźnie niemoralne ograniczenie wolności ludzi do korzystania z ich materialnej własności. Lecz taka obrona własności intelektualnej przysparza wielu fundamentalnych problemów. Poniżej zreferuję trzy z nich.

Po pierwsze, przypuśćmy, że dobrobyt czy użyteczność mogą zostać zwiększone przez przyjęcie konkretnych rozwiązań prawnych, co powiększa

---

<sup>41</sup> Patrz: M. N. Rothbard, *Man, Economy, and State* (dalej jako: *MES*), Nash Publishing, Los Angeles 1962, s. 652–660, *Idem*, *The Ethics of Liberty*, s. 123–124; W. McElroy, *Contra Copyright*, „The Voluntarist,” czerwiec 1985, *Idem*, *Intellectual Property...*; T. G. Palmer, *Intellectual Property: A Non-Posnerian Law and Economics Approach*, „Hamline Law Review,” nr 12 (1989), s. 261, „Policy,” r. 13, nr 3, s. 775; *Idem*, *Are Patents and Copyrights...?*; Na temat Lepage’a, patrz: Mackaay, *Economic Incentives*, s. 869; Boudewijn Bouckaert, *What is Property?*, [w:] *Symposium: Intellectual Property*, „Harvard Journal of Law & Public Policy,” r. 13, nr 3, s. 775; N. S. Kinsella, *Is Intellectual Property Legitimate?*, „Pennsylvania Bar Association Intellectual Property Law Newsletter,” r. 1, nr 2 (zima 1998), s. 3; *Idem*, *Letter on Intellectual Property Rights*, oraz *In Defense of Napster and Against the Second Homesteading Rule*.

Również F.A. Hayek zdaje się przeciwstawiać patentom, patrz: F. A. Von Hayek, *Zgubna pycha rozumu: o błędach socjalizmu* (tłum. M. i T. Kuniński), Arcana, Kraków 2004, s. 56–57; oraz: Meiners i Staaf, *op. cit.*, s. 911. Utylitarniej argumentacji na rzecz patentów i praw autorskich przeciwstawia się Cole w: *Patents and Copyrights: Do the Benefits Exceed the Costs?* Także: F. Machlup, Podkomisja Senatu USA ds. Patentów, Znaków handlowych i praw autorskich, *An Economic Review of the Patent System*, 85. kong., 2. sesja, 1958, studium nr 15; F. Machlup i E. Penrose, *The Patent Controversy in the Nineteenth Century*, „Journal of Economic History,” r. 10 (1950), s. 1; R. T. Long, *The Libertarian Case Against Intellectual Property Rights*, „Formulations,” r. 3, nr 1 (jesień 1995); S. Breyer, *The Uneasy Case for Copyright: A Study of Copyright in Books, Photocopies, and Computer Programs*, „Harvard Law Review,” r. 84 (1970), s. 281; W. J. Gordon, *An Inquiry into the Merits of Copyright: The Challenges of Consistency, Consent, and Encouragement Theory*, „Stanford Law Review,” r. 41 (1989), s. 1343; oraz J. Walker, *Copy Catfight: How Intellectual Property Laws Stifle Popular Culture*, „Reason” (marzec 2000).

<sup>42</sup> McElroy, *Intellectual Property: Copyright and Patent*. Również silnym przeciwnikiem IP był XIX-wieczny dziennikarz William Leggett, patrz: Palmer, *Are Patents and Copyrights...?*, s. 818, 828–829. Ludwig von Mises nie wyraził swojej opinii, zarysowując jedynie ekonomiczne skutki obecności lub braku tychże praw w obowiązującym ustawodawstwie, patrz: *Human Action*, wyd. 3, Henry Regnery, Chicago 1966, roz. 23, dział 6, s. 661–662.

„rozmiar tortu.” Nadal jednak nie wiemy, czy usprawiedliwia to wprowadzenie owych reguł. Można polemizować z tezą, że redystrybucja połowy dochodu 1% najbogatszych w danej populacji na rzecz 10% najbiedniejszych tej społeczności zwiększy ogólną użyteczność. Ale nawet gdyby kradzież części własności *A* i przekazanie tej części *B* powiększyło dobrobyt *B* „bardziej,” niż zmniejszyło dobrobyt *A* (zakładając, że możliwe jest dokonanie takiego porównania), to wcale nie uzasadnia moralnie grabieży dokonanej na *A*. Co więcej, zadaniem prawa nie jest zwiększanie czyjegoś dobrobytu, ale raczej oddawanie ludziom sprawiedliwości.<sup>43</sup> Nasz rzekomy cel, zwiększenie dobrobytu dzięki prawodawstwu własności intelektualnej, nie może usprawiedliwiać nieetycznego pogwałcenia prawa jednostki do wykorzystywania swojej własności w taki sposób, jaki uznaje ona za stosowny.

Poza problemami natury etycznej, utilitaryzm jest niespójny. Wymaga bowiem nieuprawnionych interpersonalnych porównań użyteczności, na przykład odejmowania „kosztów” od „korzyści” własności intelektualnej dla ustalenia, czy dzięki wprowadzeniu norm prawnych osiągnięto korzyść netto.<sup>44</sup> Tymczasem nie wszystkie wartości mają cenę rynkową – *de facto* nie ma jej żadna z nich. Jak pokazał Mises, nawet jeśli dobro posiada cenę rynkową, nie może ona posłużyć za miernik jego wartości.<sup>45</sup>

Przejdźmy dalej, odłożywszy na bok kontrowersje wokół porównań użyteczności oraz problem sprawiedliwości redystrybucji, i wykorzystajmy typowe narzędzia badawcze utilitarystów. Nie jest wcale jasne, czy prawa własności intelektualnej prowadzą do jakiegokolwiek zmiany – czy to zwiększenia, czy

---

<sup>43</sup> Wg Justyniana: „Sprawiedliwość to ciągle i wieczne życzenie, aby oddawać każdemu wedle jego zasług. (...) Zgodnie z maksymami prawa należy: żyć uczciwie, nie krzywdzić nikogo, przyznawać innym słuszność.” *Instytucje Justyniana*, tłum C. Kunderewicz, PWN, Warszawa 1986.

<sup>44</sup> Wadami utilitaryzmu i interpersonalnych porównań użyteczności zajął się M. Rothbard – parz: M. N. Rothbard, *Praxeology, Value Judgments, and Public Policy*, [w:] *The Logic of Action One*, U.K.: Cheltenham 1997, w szczeg. s. 90–99; *Idem, Toward a Reconstruction of Utility and Welfare Economics*, [w:] *Ibidem*; A. de Jasay, *Against Politics: On Government, Anarchy, and Order*, London: Routledge 1997, s. 81–82, 92, 98, 144, 149–151.

Na temat scjentyzmu i empiryzmu, patrz: Rothbard, *The Mantle of Science*, [w:] *op. cit.*; H.-H. Hoppe, *In Defense of Extreme Rationalism: Thoughts on Donald McCloskey's The Rhetoric of Economics*, „Review of Austrian Economics,” r. 3 (1989), s. 179.

O epistemologicznym dualizmie, patrz: L. von Mises, *The Ultimate Foundation of Economic Science: An Essay on Method*, wyd. 2, Sheed Andrews and McMeel, Kansas City 1962; *Idem, Epistemological Problems of Economics*, tłum. George Reisman, NY University Press, New York 1981; H.-H. Hoppe, *Economic Science and the Austrian Method*, Ludwig von Mises Institute, Auburn 1995; i Hoppe, *In Defense of Extreme...*

<sup>45</sup> Mises pisze: „Pomimo tego, że zwykło się mówić o pieniądzu jako o mierze wartości i cen, stwierdzenie to jest całkowicie błędne. Na ile akceptujemy subiektywną teorię wartości, nie możemy podnosić kwestii pomiaru.” *On the Measurement of Value*, [w:] *The Theory of Money and Credit*, tłum. H.E. Batson; przedruk Liberty Fund, Indianapolis 1980, s. 51. Również: „Pieniądz nie stanowi kryterium miary wartości czy cen. Nie mierzy wartości. Tak samo ceny nie są mierzone w pieniądzu, lecz są jego ilościami.” *Idem, Socialism: An Economic and Sociological Analysis*, tłum. J. Kahane, wyd. 3 poprawione, Liberty Press, Indianapolis 1981, s. 99; także: Mises, *Human Action*, s. 96, 122, 204, 210, 217 i 289.

pomniejszenia – ogólnego dobrobytu.<sup>46</sup> Równie dyskusyjną jest teza, iż prawa autorskie i patenty są niezbędne do tego, by zachęcić do produkcji twórczych dzieł i innowacji, lub pytanie, czy korzyści płynące ze wzrostu innowacyjności przewyższają ogromne koszty systemu prawnej ochrony IP. Badania ekonometryczne nie wskazują jednoznacznie na istnienie takich korzyści netto. Nie można wykluczyć możliwości, że gdyby nie prawa patentowe, byłoby znacznie *więcej* innowacji, a zamiast na patenty i rozprawy sądowe więcej pieniędzy przeznaczano by na R&D (*research & development*, dział badawczo-rozwojowy). Prawdopodobnie silniej motywowałyby to przedsiębiorstwa do wprowadzania nowinek technicznych aniżeli gwarancja 20-letniego monopolu.<sup>47</sup>

Bez wątplenia system patentowy niesie ze sobą koszty. Jak już nadmieniono, opatentować można wyłącznie „praktyczne” zastosowania danej idei, nie zaś pomysły bardziej abstrakcyjne czy teoretyczne. W ten sposób odciąża się środki od R&D teoretycznego.<sup>48</sup> Nie jest tak oczywiste, że społeczeństwo będzie lepiej funkcjonowało z relatywnie bardziej praktycznymi wynalazkami i względnie mniej teoretycznymi badaniami i rozwojem. Dodatkowo, wiele patentów rejestruje się w celach obronnych, co skutkuje wzrostem płac prawników patentowych i opłat na rzecz urzędów patentowych. Te wydatki nie byłyby potrzebne, gdyby nie patenty. Brak patentów mógłby na przykład spowodować zaprzestanie przez przedsiębiorstwa polityki uzyskiwania czy obrony przed tak absurdalnymi patentami, jak te, których przykłady wymieniono w Aneksie. Nikt nie udowodnił, że ochrona IP ostatecznie prowadzi do wzrostu bogactwa. Lecz czy to nie ci, którzy opowiadają się za użyciem przemocy przeciw cudzej własności, powinni być odpowiedzialni za dowód?

Należy pamiętać, iż stając w obronie konkretnych norm i praw oraz rozważając ich legitymizację, rozważamy problem legitymizacji i etyki użycia *przemocy*. Pytanie o egzystencję prawa i jego egzekucję jest pytaniem o to, czy powinno się przeciw określonym ludziom w określonych okolicznościach użyć przemocy. Nic dziwnego, że badania maksymalizacji dobrobytu tak naprawdę pytanie to pozostawiają bez odpowiedzi. Utylitarna analiza jest głęboko mylna i zbankrutowana: dyskusja nad

---

<sup>46</sup> Autorem doskonałego podsumowania i krytyki uzasadnienia patentów i praw autorskich poprzez kryteria zysków i strat jest: Cole, *Patents and Copyrights: Do the Benefits Exceed the Costs?* Użyteczna dyskusja nad dowodami w tym względzie, patrz: Palmer, *Intellectual Property: A Non-Posnerian Law...*, s. 300–302; *Idem*, *Are Patents and Copyrights...*, s. 820–821, 850–851; Bouckaert, *op. cit.*, s. 812–813; L. Prusak, *Does the Patent System Have Measurable Economic Value?*, „AIPLA Quarterly Journal,” t. 10 (1982), s. 50–59; oraz *Idem*, *The Economic Theory Concerning Patents and Inventions*, „Economica,” t. 1(1934), s. 30–51.

<sup>47</sup> Aby poznać inne przykłady kosztów patentów i praw autorskich patrz: Cole, *Patents and Copyrights:....*

<sup>48</sup> Plant, *The Economic Theory...*, s. 43. Także: M. Rothbard, *MES*, s. 658–659: „Nie jest w żaden sposób oczywiste, że patenty są czynnikiem zachęcającym do wzrostu wielkości wydatków na badania. Z pewnością jednak patenty zniekształcają *rodzaj* wydatków badawczych. (...) Są one pobudzane w *nadmierny* sposób na początku, zanim patent zostanie zdobyty, a następnie, w okresie, kiedy patent już zostanie przyznany, zbytnio *ograniczane*. Dodatkowo, niektóre z wynalazków uważa się za podlegające prawu patentowemu, podczas gdy inne nie. Tak więc, system patentowy ma też wpływ na sztuczne stymulowanie takich dziedzin badawczych, w których wynalazki *mogą* zostać opatentowane, zaś w dziedzinach *niepatentowanych* sztucznie ogranicza on badania.”

rozmiarem tortu to błąd metodologiczny; nie ma jednoznacznych dowodów wskazujących na to, że zwiększa się on wraz z nadaniem praw ochrony własności intelektualnej. Co więcej, nawet jego wzrost nie usprawiedliwia użycia przemocy przeciw mającej dotąd legitymację własności innych. Ze względu na to właśnie utylitarne argumenty w obronie IP są nieprzekonujące.

### Kontrowersje wokół praw naturalnych

Inni libertariańscy zwolennicy IP twierdzą, że niektóre idee zasługują na ochronę, jaką mają prawa własności, gdyż zostały *stworzone*. Rand popierała patenty i prawa autorskie jako „prawną implementację fundamentu wszelkich praw własności: uprawnienia człowieka do posiadania owoców pracy jego umysłu.”<sup>49</sup> Dla Rand prawa IP są, w pewnym sensie, nagrodą za produktywną pracę. Jest absolutnie uczciwe, iż twórca korzysta na tym, że inni pożytkują to, co stworzył. Częściowo z tego powodu przeciwstawia się ona *wiecznym* patentom oraz prawom autorskim – przyszłym, jeszcze nienarodzeni spadkobiercy właściwego twórcy w żadnym stopniu nie są odpowiedzialni za powstanie pracy ich przodka.

Jednym z problemów uzasadniania przez kreację jest to, że nieodłącznie wiąże się z ochroną jedynie *określonego rodzaju* twórców – o ile każdy pojedynczy użyteczny pomysł, na który wpadniemy, nie będzie przedmiotem praw własności (szerzej o tym poniżej). Jednak rozróżnienie między chronionym a niechronionym jest z konieczności arbitralne. Na przykład prawdy matematyczne, filozoficzne czy naukowe nie mogą być chronione przez obecne prawo, gdyż, gdyby trzeba było koniecznie chronić każdą nową zasadę, prawdę itp. jako wyłączną własność jej twórcy, wszelki handel i stosunki społeczne musiałyby utknąć w martwym punkcie. Z tego właśnie powodu opatentować można wyłącznie tzw. „praktyczne zastosowanie” danej idei, nie na samą abstrakcyjną bądź teoretyczną myśl. Rand akceptuje to niesprawiedliwe traktowanie, próbując wprowadzić rozróżnienie między niepatentowalnym *odkryciem* a podlegającym patentowaniu *wynalazkiem*. Uważa ona, że „naukowe lub filozoficzne odkrycie, które definiuje nieznaną uprzednio prawo naturalne, zasadę lub fakt,” nie zostało *stworzone* przez odkrywcę.

Jednakże rozróżnienie między odkryciem a wynalazkiem nie jest ani dostatecznie ostre ani rygorystyczne.<sup>50</sup> Nie jest też jasne, czy owo rozróżnienie, nawet jeśli miałyby być precyzyjne, odnosi się pod względem etycznym do definicji praw własności. Nikt nie tworzy *materii* – można nią manipulować oraz siłować się z nią przestrzegając praw fizyki. W tym sensie nikt tak naprawdę nie tworzy

---

<sup>49</sup> A. Rand, *Patents and Copyrights*, s. 130.

<sup>50</sup> Plant ma rację twierdząc, że: „[z]adanie rozróżnienia naukowego odkrycia od podlegającej prawu patentowemu praktycznej implementacji (...) jest często nazbyt kłopotliwe nawet dla najrzeczniejszego prawnika.” *The Economic Theory Concerning Patents for Inventions*, s. 49–50. W podobnej kwestii Sąd Najwyższy stwierdził: „[s]pecyfikacje i wnioski patentowe to jeden z najtrudniejszych do precyzyjnego użycia instrumentów prawnych.” *Topliff v Topliff*, 145 US 156, 171, 12 S.Ct. 825 (1892). Być może właśnie z braku zakotwiczenia w obiektywnych granicach materialnej własności wynika wrodzona niejasność, niejednoznaczność, amorfia i subiektywność patentów. Tylko z tego ostatniego powodu można by pomyśleć, że Obiektywiści – gorliwi, samozwańczy obrońcy obiektywizmu i przeciwnicy subiektywizmu – będą również przeciwni patentom i *copyright*.

*czegokolwiek*. Można jedynie przetwarzać materię w nowe wzory czy konfiguracje. Mechanik, który wynalazł pułapkę na myszy, przekształcił już istniejące części, by zapewnić niewykorzystane dotychczas funkcje. Inni, którzy dowiedzieli się o tym przekształceniu, mogą wykonać ulepszoną pułapkę. Pułapka na myszy podąża jednak tylko za prawami natury. Wynalazca nie stworzył ani materii, z której została ona wykonana, ani *faktów* czy praw wykorzystanych by mogła zadziałać.

Podobnie odkrycie Einsteina dotyczące związku  $E=mc^2$ , raz poznane, pozwala ludziom skuteczniej manipulować materią. Bez wysiłku Einsteina lub wynalazcy, inni byliby *nieświadomi* istnienia niektórych praw przyczynowo-skutkowych lub sposobów, w jaki można wykorzystywać różne substancje. Zarówno wynalazca jak i naukowiec-teoretyk angażują się w proces efektywnego, twórczego myślenia, aby stworzyć nowe i użyteczne idee. W rezultacie jeden z nich zostaje nagrodzony, inny nie. Nie tak dawno temu, wynalazcy nowej metody liczenia najkrótszej drogi między dwoma punktami – niezwykle użytecznej techniki – nie pozwolono opatentować swojego odkrycia, ponieważ był to „tylko” algorytm matematyczny.<sup>51</sup> Tak więc arbitralną i niesprawiedliwą decyzją nagradza się wynalazki praktyczne oraz twórczość służącą czystej rozrywce, a naukowców, badaczy matematyki czy filozofów pozostawia się bez jakiegokolwiek nagrody (za jaką można uznać patent, czyli nadanie państwowego monopolu). To rozróżnienie jest z zasady niejednoznaczne, niesprawiedliwe i arbitralne.

Ponadto, ograniczenia czasowe prawa IP stojące w jawnej opozycji do wiecznego prawa, również wymaga arbitralnego ustalenia reguł. Na przykład, w Stanach Zjednoczonych patenty przyznawane są na 20 lat od momentu zarejestrowania, podczas gdy prawa autorskie, w przypadku samodzielnych twórców, ważne są jeszcze 70 lat po śmierci autora. Nikt nie może utrzymywać poważnie, że dziewiętnaście lat to okres zbyt krótki dla patentu, a dwadzieścia jeden lat – zbyt długi, tak jak bieżąca cena za galon mleka nie może być obiektywnie uważana za zbyt niską lub zbyt wysoką.

Toteż pierwszy problem, który pojawia się w przypadku stanowiska podbudowywania IP prawami naturalnymi, to użycie arbitralnych kryteriów do klasyfikacji produktów wymagających ochrony prawnej oraz długości czasu, jakiego wymaga taka ochrona.

Rzecz jasna jednym ze sposobów na uniknięcie tej trudności jest stwierdzenie, że *wszystko* powinno być na mocy prawa własności intelektualnej chronione bezterminowo (wiecznie). Na przykład Spooner<sup>52</sup> jest zwolennikiem wiecznych patentów i praw autorskich. Z kolei Schulman broni szerszej koncepcji dóbr i idei, które powinny zostać objęte ochroną patentową. To zwolennik zagwarantowania

---

<sup>51</sup> *In re Trovato*, 33 USPQ2d 1194 (Fed Cir 1994). Niedawne kazusy poszerzają ochronę patentową nad pewnymi rodzajami algorytmów matematycznych oraz informatycznych, a także metod biznesowych. Patrz np.: *State Street Bank & Trust Co. v Signature Financial Group*, 149 F3d 1368 (Fed Cir 1998). Jednakże niezależnie od tego, gdzie aktualnie przebiega granica między niepodlegającym patentowaniu „prawami natury” czy „abstrakcyjnymi ideami” a patentowanymi „zastosowaniami praktycznymi,” prawo patentowe wciąż musi ją wyznaczać.

<sup>52</sup> Spooner, *The Law of Intellectual Property*; McElroy, *Intellectual Property...?*; Palmer, *Are Patents and Copyrights...?*, s. 818, 825.

praw własności nazywanych „logorights,” odnoszących się do każdego „logos,” które zostanie stworzone. Logos to „fizyczna tożsamość” lub wzór tożsamości powstałych dóbr. Właściciel logos miałby prawo do każdego schematu czy wzorca informacji narzuconych lub dostrzeżonych w substancjach fizycznych.

Najbardziej chyba jednak radykalnym zwolennikiem własności intelektualnej jest Andrew Joseph Galambos, którego pomysły, na ile jest mi dane pojąć je, graniczą z absurdem.<sup>53</sup> Galambos wierzył, że człowiek ma prawo własności do swego życia (tzw. własność początkową, *primordial property*) oraz wszystkich „niezdolnych do prokreacji pochodnych jego życia.”<sup>54</sup> Skoro „pierwotnymi pochodnymi” życia człowieka są jego myśli i idee, to stanowią one również jego „pierwotną własność.” Jeśli działanie bazuje na pierwotnej własności (ideach), również działania mogą być przedmiotem posiadania; do tego odwołuje się pojęcie „wolności.” Wtórne pochodne, takie jak ziemia, telewizja oraz inne materialne dobra, stanowią rezultat myśli i działania. Zatem prawa do dóbr materialnych otrzymują, w odróżnieniu od „pierwotnych” praw do idei, skromny status wtórnych. (Nawet Rand swym dziwnym stwierdzeniem, iż „patenty to serce i dusza praw własności,”<sup>55</sup> wyniosła je raz nad marne prawo posiadania dóbr materialnych. Ale czy naprawdę można uwierzyć, że przed nastaniem XIX stulecia, kiedy to zaczęto rozpowszechniać prawa patentowe, nie szanowano praw własności?)

Galambos doprowadził swoje poglądy do granic absurdu, gdy przyznał prawo własności do nich tylko i wyłącznie sobie, i zabronił swoim uczniom ich powtarzania,<sup>56</sup> oraz gdy rytualnie wrzucał do specjalnej urny grosz za każdym razem, gdy użył słowa „wolność” – co stanowić miało zapłatę tantiem dla potomków Thomasa Paine’a, domniemanego „wynalazcy” słowa „wolność,” a także gdy zmienił swoje imię z Joseph Andrew Galambos (Jr, najpewniej) na Andrew Joseph Galambos, by uniknąć naruszania praw swego ojca, który miał identyczne imię.<sup>57</sup>

Poszerzając spektrum praw IP, a także wydłużając okres ich trwania w celu uniknięcia arbitralnych rozróżnień, tj. pułapki, w którą popadła Rand, uwidaczniamy jedynie absurd oraz niesprawiedliwość własności intelektualnej (jak wskazuje przykład Galambosa). Gdy rozciągniemy terminy ważności patentów oraz praw autorskich w nieskończoność, zagonimy nadchodzące pokolenia w kąt rosnących bez ustanku ograniczeń w korzystaniu z ich własności, i w końcu nikt nie będzie mógł już nic produkować. Nie można byłoby użyć żarówki bez pozwolenia spadkobierców

<sup>53</sup> Patrz: Galambos, *The Theory of Volition*, t. 1; E. R. Soulé, Jr., *What Is Volitional Science?* Czytałem tylko szkieletowe opracowania dot. teorii Galambosa. Spotkałem również, ku swojemu zaskoczeniu (myślałem, że są oni wytworami fantazji Tuccille’a [*It Usually Begins with Ayn Rand*, s. 69–71]), żywych jej zwolenników – było to wiele lat temu podczas konferencji w Mises Institute w Auburn, w Alabamie. Chciałbym jednak zaznaczyć, że moja krytyka poglądów Galambosa jest poprawna tylko do tego stopnia, w jakim poprawna jest moja o nich wiedza.

<sup>54</sup> D. Friedman, *In Defense of Private Orderings*, przyp. 52; Foerster, *The Basics of Economic Government*.

<sup>55</sup> A. Rand, *Patents and Copyrights*, s. 133.

<sup>56</sup> D. Friedman, *op. cit.*, przyp. 52.

<sup>57</sup> Tuccille, *op. cit.*, s. 70. Rzecz jasna, gdyby jakikolwiek uczeń Galambosa poza nim samym miał podobny dylemat, nie mógłby uczynić tak samo, bo przecież jest to niezbywalna, „absolutna” idea należąca do Galambosa.

Thomasa Edisona, ani wybudować domu, nie mając zezwolenia potomków pierwszego praszczura, który zdecydował się opuścić jaskinię i wybudował sobie chatę. Bez uzyskania pozwolenia różnorodnych szczęśliwych i bogatych spadkobierców, nikt nie będzie mógł korzystać z rozmaitych metod ratujących życie ludzkie, chemikaliów czy leków. Bez wykupienia licencji od oryginalnych twórców (bądź ich sukcesorów), nie będzie można zagotować wody albo marynować żywności w celu jej dłuższego przechowania.

Takie niczym nie ograniczone prawa idealne stanowią prawdziwe zagrożenie dla praw materialnej własności, grożąc ich kompletnym zduśnięciem. Jakikolwiek wykorzystanie fizycznych obiektów okazałoby się całkowicie niemożliwe, gdyż każda możliwość użycia własności, każde ludzkie działanie, musiałyby z pewnością naruszyć przynajmniej jedno z całych milionów zaistniałych kiedyś i wciąż narastających praw własności intelektualnej. W końcu głód pokonałby ludzkość. Ale, jak zdążyła zauważyć Rand, ludzie to nie zjawy – posiadamy aspekt duchowy, lecz fizyczny także.<sup>58</sup> Każdy system prawny, który wynosi prawa w ideach do tak niewyobrażalnych wysokości, że unieważniają prawa własności materialnej, w sposób wyraźny wyklucza obecność żywych, cielesnych istot. Żadna z nich nie może faktycznie działać, pozostając w zgodzie z tak dziwnym spojrzeniem na własność intelektualną. Pozostali zwolennicy własności intelektualnej uzależniają swoje poparcie dla IP od wyznaczenia zakresu i/lub czasu trwania tychże, przez co skazują się na akceptację arbitralnych rozróżnień etycznych, o których była już mowa.

Poważniejsza dla protagonistów prawa naturalnego trudność wynika, jak wspomniano, z nieuzasadnionego utożsamienia aktu „tworzenia,” a nie rzadkości, z fundamentem praw własności.

## WŁASNOŚĆ INTELEKTUALNA A PRAWA WŁASNOŚCI

### Własność i problem rzadkości

Cofnijmy się na chwilę i spójrzmy na nowo na ideę praw własności. Libertarianie uznają prawa własności do materialnych rzeczy (zasobów). Dlaczego? Co wyjątkowego jest w tych obiektach, że stanowią one przedmiot praw własności? Dlaczego są mieniem?

Odrobina refleksji pokaże, że to przez *rzadkość* dóbr – możliwość wystąpienia *konfliktu* o te dobra między ludźmi. Już sama możliwość zaistnienia sporu o zasoby świadczy o rzadkości, rodząc potrzebę stworzenia reguł etycznych rządzących ich użytkowaniem. Fundamentalną społeczną i etyczną funkcją praw własności jest więc zapobieżenie kłótniom o rzadkie dobra.<sup>59</sup> Jak zauważa Hoppe:

<sup>58</sup> H. Binswanger, red., *The Ayn Rand Lexicon: Objectivism from A to Z*, New American Library, New York 1986, s. 326–327, 467.

<sup>59</sup> Podstawową ekonomiczną, czy też katalaktyczną,\* rolę praw własności prywatnej jest umożliwienie, wraz wynikającymi z wymiany tej własności cenami pieniężnymi, *kalkulacji ekonomicznej*. Patrz: N. S. Kinsella, *Knowledge, Calculation, Conflict, and Law: Review Essay of Randy E. Barnett, The Structure of Liberty: Justice and the Rule of Law*, „Quarterly Journal of Austrian Economics,” r. 2, nr 4 (zima 1999), s. 49–71.

\*Katalaksja (ang. *catallaxy*) to analiza tych ludzkich działań, które przeprowadzane są w oparciu

[O] formułowaniu praw moralnych mówić możemy tylko dlatego, że istnieje rzadkość; dopóki dobra występują w nadmiarze („wolne” dobra), nie jest możliwy żaden o nie spór, a także niepotrzebne jest jakiegokolwiek uzgadnianie działań. Z tego wynika, iż *każdy* poprawny system etyczny, musi być sformułowany jako teoria własności, tj. teoria ustalania praw wyłącznej kontroli nad rzadkimi środkami. Tylko tak uniknąć można w innych warunkach nieuniknionego i nie dającego się rozwiązać konfliktu.<sup>60</sup>

Pośród autorów dostrzegających wagę problemu rzadkości w definiowaniu, czym *jest* własność, znajdują się między innymi Plant, Hume, Palmer, Rothbard i Tucker.<sup>61</sup>

Natura obejmuje więc rzeczy ekonomicznie rzadkie. Używanie przez mnie takich przedmiotów jest *sprzeczne* z ich użytkowaniem przez Ciebie (wyłącza je), i *vice versa*. Rolą praw własności jest zapobieganie konfliktom o dobra poprzez przydzielanie wyłącznej własności źródeł poszczególnym jednostkom (właścicielom). Aby spełnić to zadanie, prawa własności muszą być *widoczne* i *sprawiedliwe*. Oczywiście, aby uniknąć użytkowania przez ludzi majątku znajdującego się w posiadaniu innych, granice własności oraz jej prawa muszą być obiektywne (możliwe do rozsądzenia pomiędzy subiektywnymi podmiotami) – tj. *widoczne*.<sup>62</sup> Z tego też powodu, prawa własności muszą być bezstronne (obiektywne) i jednoznaczne. Innymi słowy „dobre płoty czynią dobrych sąsiadów.”<sup>63</sup>

Prawa własności muszą być bezdyskusyjnie *sprawiedliwe*, jak i widoczne, ponieważ jako reguły postępowania nie mogą pełnić swojej zapobiegającej konfliktom funkcji, jeśli nie są akceptowane przez tych, których dotyczą.<sup>64</sup> Jeśli prawa własności przyznawane są niesprawiedliwie czy po prostu zdobywane przemocą, to tak, jakby wcale ich nie było; pozostaje zwykły konflikt siły z prawem, jak przed prawami własności. Libertarianie jednak, w ślad za Locke’iem, zauważają, iż tylko ten, kto jako *pierwszy zawłaszczył* lub spożytkował daną rzecz, może być jej naturalnym właścicielem. Tylko poprzez prawo pierwotnego zawłaszczenia możemy

---

o kalkulację monetarną (patrz: L. von Mises, *Human Action*, wyd. 4 poprawione, Fox & Wilkes, s. 258) – red.

<sup>60</sup> H-H. Hoppe, *A Theory of Socialism and Capitalism*, Kluwer Academic Publishers, Boston 1989, s. 235.

<sup>61</sup> Plant, *The Economic Theory...*, s. 35–36; D. Hume, *Badania dotyczące zasad moralności*, PWN, Warszawa 1975; Palmer, *Intellectual Property: ...*, s. 261–266 i przyp. 50 (odróżnienie rzadkości „stałej” od „dynamicznej”), także s. 279–280; Palmer, *Are Patents and Copyrights...?*, s. 860–861, 864–865; oraz Rothbard, *Justice and Property Rights*, [w:] *The Logic of Action One*, s. 274; Na temat Tuckera, patrz: McElroy, *Intellectual Property: Copyright and Patent*.

<sup>62</sup> H-H. Hoppe, *Ibidem*, s. 140–141. Nie chcę tu zawęzać praw do tych postrzeżonych. Pojęcie „widoczności” oznacza tu tyle, co pojęcia „obserwowalności” i „rozdzielności.” Uwagę tą zawdzięczam Gene’owi Callahanowi.

<sup>63</sup> R. Frost, *The Mending Wall*, [w:] *North in Boston*, wyd. 2, Henry Holt, New York 1915, s. 11–13. (Szanowny Czytelniku, proszę, nie kieruj do mnie uwag na ten temat. Nie dbam o to, co Frost „miał na myśli” pisząc swój wiersz. Po prostu podoba mi się powiedzenie.)

<sup>64</sup> H-H. Hoppe, *Ibidem*, s. 138.

obiektywnie, etycznie i bezstronnie przyporządkowywać własność rzadkim zasobom.<sup>65</sup> Gdy prawa własności lokowane są zgodnie z zasadą pierwotnego zawłaszczenia, granice własności są widoczne, a alokacja sprawiedliwa. W takich warunkach sporu można uniknąć, ponieważ inne jego strony mogą zobaczyć granice własności, a tym samym uchylić się przed przekroczeniem granicy własności, do czego motywacją będzie sprawiedliwość i uczciwość metody przyznawania praw własności.

Oczywiście, jest rzeczą jasną, biorąc pod uwagę ich genezę, wytlumaczenie oraz funkcje, że prawa własności mogą odnosić się tylko to *rzadkich* zasobów. Gdybyśmy żyli w Rajskim Ogrodzie, gdzie ziemia i inne dobra nie podlegałyby ograniczeniom, nie mielibyśmy do czynienia z rzadkością i nie byłoby potrzeby ustanawiania zasad mówiących o własności; pojęcie własności byłoby pozbawione znaczenia. Nie pojawiłyby się koncepcje konfliktu i prawa. Na przykład, gdyby ktoś zabrał moją kosiarkę, tak naprawdę by mnie jej nie pozbawił, jeślibym mógł w mgnieniu oka wyczarować następną. Zabranie kosiarki nie byłoby „kradzieżą.” Prawa własności nie odnoszą się do rzeczy występujących w nieskończonej obfitości, bo o takie dobra nie może być sporu.

Zatem prawa własności muszą mieć wyraźnie zaznaczone obiektywne granice oraz muszą być przyznawane zgodnie z zasadą pierwotnego zawłaszczenia.. Ponadto, prawa własności mają zastosowanie tylko w przypadku rzadkich zasobów. Zasadniczym problemem własności intelektualnej jest to, że dobra intelektualne, które miałyby się znaleźć pod osłoną praw IP, wcale nie są rzadkie – co więcej, prawa takie nie mogą działać zgodnie z zasadą pierwotnego zawłaszczenia, jak przekonamy się poniżej.

### **Rzadkość a Idee**

Jak w mnożąca się w czarodziejski sposób kosiarka, idee nie są rzadkie. Jeśli wynajdę nową technikę zbioru bawełny, ktoś, kto również z tej techniki korzysta, niczego mi nie zabierze. Nadal będę znajdował się w posiadaniu samej techniki (podobnie jak i swojej bawełny). Użytkowanie jej przez kogoś innego nie wyklucza mojego z niej korzystania; oboje możemy w ten sposób zbierać bawełnę. Nie ma ekonomicznej rzadkości, dlatego nie ma możliwości powstania konfliktu o rzadkie zasoby. Z tej przyczyny nie istnieje potrzeba wyłączności.

---

<sup>65</sup> Właściwe podejście do zasady pierwotnego zawłaszczenia (rozdzielenie pierwszy-kolejny) można znaleźć m.in. w: Hoppe, *A Theory of Socialism...*, s. 141–144; *Idem, The Economics and Ethics of Private Property*, Kluwer Academic Publishers, Boston 1993, s. 191–193; J. M. Herbener, *The Pareto Rule and Welfare Economics*, „Review of Austrian Economics,” r. 10, nr 1 (1997), s. 105: „Kiedy już jakiś przedmiot zostanie zawłaszczony przez pierwszego użytkownika, inni być nim nie mogą. Wówczas ich preferencje tracą podporę w efektywniejszej w sensie Pareto zasadzie pierwotnego zawłaszczenia.”; oraz de Jasay, *Against Politics*, s. 172–179. Aby zapoznać się z etycznym uzasadnieniem takiego rozwiązania kwestii praw własności, patrz: Hoppe, *A Theory of Socialism...*, roz. 7; *Idem, The Economics and Ethics of Private Property*; Rothbard, *The Ethics of Liberty*; Rothbard, *Justice and Property Rights*, [w:] *The Logic of Action One*; N. Stephan Kinsella, *A Libertarian Theory of Punishment and Rights*, „Loyola of Los Angeles Law Review,” r. 30 (wiosna 1996), s. 607; N. Stephan Kinsella, *New Rationalist Directions in Libertarian Rights Theory*, „Journal of Libertarian Studies,” r. 12, nr 2 (jesień 1996), s. 313–326.

Podobnie, jeśli ktoś skopiuje książkę, którą napisałem, nadal mam oryginał (materialny egzemplarz), tak jak dalej „mam” treść słów, które go tworzą. Toteż autoryzowane prace nie są rzadkie w takim samym znaczeniu, co skrawek łądu czy samochód. Jeśli ktoś zabierze mój samochód, przestanę być jego właścicielem. Ale jeśli „weźmie” ode mnie treść książki i dzięki niej wyprodukuje własny egzemplarz, ja wciąż będę mieć swoją kopię. Tak samo będzie w przypadku wynalazków i, w rzeczy samej, każdego „wzoru” czy informacji, które stworzymy lub posiadamy. Jak napisał Thomas Jefferson – wynalazca i zarazem pierwszy Inspektor Patentowy w Stanach Zjednoczonych: „Człowiek, który otrzymuje ode mnie jakiś pomysł, otrzymuje przepis, nie pomniejszając mojego własnego – podobnie jak ten, kto odpala swoją świeczkę od mojej, zyskuje światło bez uszczerbku dla mojego.”<sup>66</sup> Skoro skorzystanie przez kogoś z danej idei nie pozbawia jej autora możliwości jej użycia, to nie ma sporu – stąd idee nie nadają się do ochrony prawami własności. Nawet Rand przyznaje, że „własność intelektualna nie może zostać skonsumowana.”<sup>67</sup>

Idee nie są z natury rzeczy dobrami rzadkimi. Choć uznając prawa do dóbr niematerialnych, możemy *stworzyć* rzadkość tam, gdzie uprzednio nie występowała. Jak wyjaśnia Arnold Plant:

Specyfiką praw własności patentów (i praw autorskich) jest to, że nie wychodzą od rzadkości zawłaszczanych obiektów. Nie są *konsekwencją* rzadkości dóbr. Są świadomym tworem prawa stanowionego, i podczas gdy generalnie instytucja praw własności służy zachowaniu rzadkich zasobów, by (...) „mieć z nich jak najwięcej,” prawa własności do patentów *tworzą* w tych zawłaszczonych produktach rzadkość, której inaczej nie dałoby się utrzymać.<sup>68</sup>

---

<sup>66</sup> T. Jefferson do I. McPhersona (Monticello, 13 sierpnia 1813), list w: *The Writings of Thomas Jefferson*, pod red. A.A. Lipscomb i A.E. Bergh, t. 13, Thomas Jefferson Memorial Association, Washington, D.C. 1904, s. 326–338. Jefferson zdawał sobie sprawę z tego, że patenty i prawa autorskie nie są prawami naturalnymi, ponieważ idee nie są dobrami rzadkimi. Jeśli w ogóle można owe prawa uzasadnić, to jedynie dla użytecznej promocji użytecznych wynalazków i prac literackich (nawet wtedy muszą być sztucznymi zapisami ustawowymi, gdyż nie należą do praw naturalnych). Patrz: Palmer, *Intellectual Property: A Non-Posnerian Law...*, s. 278, przyp. 53. To jednak nie oznacza, że Jefferson był zwolennikiem patentów, choćby na podbudowie użytecznej. Historyk patentów Edward C. Walterscheid wyjaśnia, iż: „przez całe życie [Jefferson] zachował zdrowy sceptycyzm co do wartości systemu patentowego.” *Thomas Jefferson and the Patent Act of 1793*, „Essays in History,” r. 40 (1998).

<sup>67</sup> Rand, *Patents and Copyrights*, s. 131. Mises przyznaje (*Human Action*, s. 661), że oszczędne gospodarowanie „formułami” jest niepotrzebne, „gdyż ich zdolności użytkowe są niewyczerpywalne.” Na s. 128, wskazuje: „Dobro oddające takie bezgraniczne usługi to choćby wiedza o skutkach działań. Formuła, przepis na przyrządzenie kawy, gdy już go poznamy, oddaje nam nieograniczone usługi. Korzystanie z niego nie umniejsza jego zdolności produkcyjnych – jego moce produkcyjne są nieograniczone – nie jest więc dobrem ekonomicznym. Działający człowiek nie musi nigdy wybierać między wartością użytkową znanej formuły a innym użytecznym przedmiotem.”

<sup>68</sup> Plant, *The Economic Theory Concerning Patents...*, s. 36. Także: Mises, *Human Action*, s. 364: „Takie formuły są, z reguły, dobrami wolnymi, ponieważ ich zdolność do generowania konkretnych efektów jest nieskończona. Mogą się stać dobrami ekonomicznymi jedynie jeśli

Bouckaert wskazuje, sama potrzeba istnienia zasad dotyczących mienia bierze się z jego naturalnej rzadkości, podczas gdy prawa IP tworzą sztuczną i nie dającą się uzasadnić rzadkość. Jak zauważa:

Naturalnie rzadkość wywodzi się z relacji człowieka z przyrodą. Rzadkość danego dobra tylko wtedy możemy uznać za naturalną, jeśli istniała przed nawiązaniem jakichkolwiek ludzkich, instytucjonalnych czy kontraktowych stosunków. Z takich umów wynika właśnie sztucznie wytworzona rzadkość. Trudno uznać, że mogłaby ona uzasadniać te same ramy prawne, które powołały ją do życia, byłoby to bowiem błędnym kołem (błędem *idem per idem*). Nienaturalna rzadkość sama jednak wymaga uzasadnienia.<sup>69</sup>

Tak więc Bouckaert uznaje, że „tylko byty z natury rzadkie, które jesteśmy w stanie fizycznie kontrolować, mogą być” chronione *prawdziwymi* prawami własności.<sup>70</sup> Jediną możliwością ochrony bytów idealnych są prawa *osobiste*, tj. kontrakt (więcej o tym poniżej).<sup>71</sup>

Jedynie materialne, rzadkie zasoby mogą być przedmiotem sporu, więc tylko wobec nich można stosować prawa własności. Tym samym patenty i prawa autorskie są niesprawiedliwie nadanymi przez ustawodawstwo państwowe monopolami. Nic

---

zostaną zmonopolizowane, a ich użycie ograniczone. Cena płacona za użytek z formuły jest zawsze monopolistyczna. Nie ma też znaczenia, czy ograniczenie jej stosowania stało się możliwe ze względów instytucjonalnych – takich jak patenty czy prawo autorskie – czy wynika z tego, że formuła jest trzymana w sekrecie i inni ludzie nie mogą jej odgadnąć.”

<sup>69</sup> Bouckaert, *What is Property?*, s. 793 oraz s. 797–799.

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 799, 803.

<sup>71</sup> Można twierdzić, że niematerialne dobra zasługują na ochronę prawną jako własność, ponieważ są „dobra publicznymi,” tj. ze względu na negatywne koszty zewnętrzne braku prawnej ochrony IP. Jednakże koncepcja „dóbr publicznych” jest niespójna i nie do uzasadnienia. Patrz: Palmer, *Intellectual Property: A Non-Posnerian Law...*, s. 279–280, 283–287; H.-H. Hoppe, *Fallacies of the Public Goods Theory and the Production of Security*, „Journal of Libertarian Studies,” r. 9, nr 1 (zima 1989), s. 27; także: *Idem*, *The Economics and Ethics of Private Property*, roz. 1. Palmer wskazuje, że: „kosztem wyprodukowania każdej z usług czy dóbr jest nie tylko praca, marketing i inne komponenty kosztowe, ale także koszty ogrodzenia (wyłączenia). Na przykład kina inwestują w kasy, ściany czy bileterów, by wykluczyć tych, którzy za dostarczenie rozrywki nie zapłacili. W innym przypadku właściciele filmów mogliby oczywiście zainstalować projektory i ekrany w miejscach publicznych i dopiero wtedy starać się powstrzymać przechodniów przed oglądaniem, czy też poprosić rząd o zmuszenie wszystkich niepłacących do noszenia specjalnych okularów, które uniemożliwiłyby uczestnictwo w seansie. Kina samochodowe, by chronić się przed gapowiczami podglądającymi przez ogrodzenia, zainstalowały – znacznym kosztem – osobne głośniki dla każdego samochodu, sprawiając tym samym, że odbiór obrazu przez podglądających stał się mało interesujący. (...) Koszty wyłączenia są związane z produkcją praktycznie każdego dobra. Nie istnieje przekonująca argumentacja na rzecz wyróżniania danej kategorii dóbr i nalegania, by rząd ubezpieczał ich koszty produkcji poprzez jakieś usankcjonowane państwowo kolektywne działania – a wszystko to przez zwyczajny dekret, by upowszechnić dobro na zasadach nikogo nie wyłączających.” Palmer, *Intellectual Property: A Non-Posnerian Law...*, s. 284–285. Nie da się jasno wykazać, że idee są dobrami publicznymi. Ponadto, gdyby nawet były, nie uzasadnia to traktowania ich jak praw własności – podobnie uzasadnieniem nie jest zwiększanie przez nie dobrobytu, jak zobaczyliśmy powyżej.

dziwnego, że, jak zauważa Palmer, „[m]onopolistyczne przywileje i cenzura leżą u historycznych podstaw prawa patentowego i autorskiego.”<sup>72</sup> To ten właśnie monopolistyczny przywilej tworzy sztuczną rzadkość tam, gdzie jej wcześniej nie było.

Przypomnijmy sobie, że prawa dotyczące własności intelektualnej dają twórcom częściowe prawa kontroli – posiadania – własności wszystkich innych ludzi. Twórca pierwowzoru jest, na mocy prawa IP, częściowym właścicielem majątku innych, ponieważ prawo pozwala mu zabronić innym określonych działań *związanych z ich własnością*. Przykładowo autor *X* może zabronić drugiej osobie *Y* zapisania jej własnym atramentem określonych słów na jej własnych, pustych kartkach.

Nagle, magicznym sposobem, tworząc jedynie pewną niebanalną (choć i to nie zawsze) myśl, wymyślając i zapisując oryginalny *worzec* informacji czy też znajdując nową metodę wykorzystania swojej własności, twórca IP zdobywa częściową władzę nad własnością innych. Ma on swój udział w tym, jak osoby trzecie użytkują swoje mienie. Prawa własności intelektualnej powodują zmianę *status quo* przez przeniesienie własności jednej klasy jednostek (posiadaczy dóbr materialnych) na inną (autorów i wynalazców). Toteż już na pierwszy rzut oka prawa IP naruszają lub „odbierają” czyjąś fizyczną własność poprzez przekazanie części własności autorom i wynalazcom. Dla uznania praw IP konieczne jest uzasadnienie tej inwazji i redystrybucji majątku. Widzimy zatem, że obrona z pozycji utylitarystycznych nie wchodzi w grę. Dalsze problemy związane z obroną własności intelektualnej na gruncie praw naturalnych odkrywamy poniżej.

### **Tworzenie kontra rzadkość**

Niektóre sprzeczności i problemy z opartymi na prawie naturalnym teoriami własności intelektualnej zostały wskazane powyżej. W rozdziale niniejszym przedstawione zostaną, w świetle naszej wiedzy o znaczeniu rzadkości, inne problemy związane z uzasadnieniem praw własności intelektualnej na gruncie prawa naturalnego.

Jak zauważono powyżej, niektórzy libertariańscy obrońcy IP, tacy jak Rand, twierdzą, że źródłem praw własności jest *tworzenie*.<sup>73</sup> Jest to błąd w zrozumieniu natury i przyczyn praw własności. Te bowiem leżą w niezaprzeczalnym fakcie istnienia rzadkości. Uniknięcie konfliktów *w sytuacji* rzadkości zasobów, a co za tym idzie osiągnięcie pokoju i współpracy, jest możliwe przez przydzielenie praw własności do tych zasobów. Przeznaczenie praw własności dyktuje istotę zasad ich dotyczących. Jeżeli zasady przyznawania praw własności mają dostarczać zarówno obiektywnych norm, co do których wszyscy będą się zgadzać, jak i przyczyniać się do braku konfliktów, to nie mogą być stronnicze ani arbitralne.<sup>74</sup> Z tegoż powodu, zasoby niczyje stają się własnością tego, kto *pierwszy* je zagospodarował bądź

<sup>72</sup> Palmer, *Intellectual Property: A Non-Posnerian Law...*, s. 264.

<sup>73</sup> Patrz: Rand, *Patents and Copyrights*; Kelley, *Response to Kinsella*; Franck, *Intellectual and Personality Property* oraz *Intellectual Property Rights: Are Intangibles True Property?*

<sup>74</sup> Patrz: Hoppe, *A Theory of Socialism and Capitalism*, rozdz. 7, szczególnie s. 138.

zawłaszczył.<sup>75</sup>

Ogólna zasada głosi więc, że prawo do danego rzadkiego zasobu może zostać stwierdzone poprzez określenie, kto pierwszy go zajął. Istnieją różne sposoby zajęcia bądź objęcia w posiadanie, a także różne sposoby zademonstrowania lub dowiedzenia własności, w zależności od charakteru zasobu czy sposobu używania go. Zatem mogę zerwać rosnące dziko jabłko i w ten sposób je zawłaszczyć lub wydzielić działkę na gospodarstwo z terytorium, które nie należało wcześniej do nikogo. Czasami, jako jedną z form wchodzenia w posiadanie, określa się „kształtowanie” lub „tworzenie” rzeczy.<sup>76</sup> Mogę, dajmy na to, wyrzeźbić posąg z bloku marmuru lub wykuć miecz z metalu, czy nawet „stworzyć” farmę na jakimś terenie.

Widzimy na tych przykładach, że kreacja ma znaczenie dla zagadnienia własności w przypadku „stworzonych” zasobów rzadkich takich jak rzeźba, miecz czy farma jedynie wówczas, gdy akt tworzenia *jest* aktem wejścia w posiadanie, lub, innymi słowy, dowodem pierwotnego zawłaszczenia. Jednakże „tworzenie” samo w sobie nie uzasadnia własności rzeczy; nie jest ani konieczne, ani wystarczające. Nie można *stworzyć* rzadkiego zasobu bez uprzedniego użycia surowców niezbędnych do jego produkcji. Lecz surowce te są rzadkie, więc albo należą do mnie, albo nie. Jeżeli nie, wtedy nie posiadam końcowego wyrobu. Jeżeli wkład należy do mnie, wtedy na mocy takiego posiadania, zostaję właścicielem produktu.

Weźmy wykuwanie miecza. Jeżeli posiadam surowiec (ponieważ wydobyłem go z ziemi, którą mam na własność), wtedy również posiadam go po przekuciu na miecz. By twierdzić, że miecz jest moją własnością, nie muszę odwoływać się do kreacji, ale do posiadania czynników użytych do jego wyprodukowania.<sup>77</sup> Nie potrzebuję też kreacji, by stać się właścicielem czynników, gdyż mogę je przywłaszczyć poprzez wydobycie ich z ziemi, zostając w ten sposób ich pierwszym właścicielem. Z drugiej strony, jeżeli miecz wykonałem z *twojego* metalu, *nie* staję się jego posiadaczem. Mogę być nawet tobie winien odszkodowanie za szkody lub zmiany w twym mieniu.

Tworzenie nie jest więc ani koniecznym, ani wystarczającym warunkiem ustanowienia własności. Skupienie się na kreacji odrywa uwagę od tego, iż zasada nadawania praw własności, jaką jest pierwsze wejście w posiadanie, odgrywa kluczową rolę odpowiedzi na podstawowy fakt istnienia rzadkości. To pierwsze wejście w posiadanie – a nie tworzenie czy praca – jest zarówno konieczne, jak i wystarczające do zawłaszczenia pozbawionych właściciela rzadkich zasobów.

Przyczyną kłódnienia przesadnego nacisku na kreację jako źródło praw własności może być skupianie się przez niektórych na *pracy* jako sposobie

---

<sup>75</sup> Hoppe, *A Theory of Socialism and Capitalism*, s. 142; de Jasay, *Against Politics*, s. 172–179; oraz Herbener, *The Pareto Rule and Welfare Economics*, s. 105.

<sup>76</sup> Objęcie rzeczy w posiadanie „może przybrać trzy postaci: (1) jej bezpośrednio fizyczne zagarnięcie, (2) jej ukształtowanie oraz (3) jej oznaczenie jako naszej.” Palmer, *Are Patents and Copyrights Morally Justified?*, s. 838.

<sup>77</sup> Nie muszę również odwoływać się do „posiadania” pracy – mówiąc ściśle, pracy posiadać nie można. Nie muszę też odwoływać się do własności pracy, by zachować mienie, które przetworzyłem.

zawłaszczania zasobów. Widać to w twierdzeniu, że, *ponieważ* „posiadam” swoją pracę, to gdy zmieszam ją z bezpiecznymi przedtem zasobami, mogę zyskać do nich prawo. Jednakże, jak słusznie wskazuje Palmer, „*zajmowanie, a nie praca, jest czynnością, za pomocą której zewnętrzne przedmioty stają się własnością.*”<sup>78</sup> Gdy jako klucz do objęcia w posiadanie określamy przede wszystkim pierwotne zawłaszczenie, nie pracę, nie ma potrzeby definiowania kreacji jako źródła praw własności, jak to robią m.in. obiektywiści. Prawa własności muszą być więc, dla uniknięcia wszechobecnego problemu konfliktów o rzadkie zasoby, przyznane pierwotnym posiadaczom (lub ich kontraktowym nabywcom). Tworzenie samo w sobie nie jest ani koniecznym, ani wystarczającym warunkiem uzyskania prawa do zasobów. Ponadto, nie ma potrzeby utrzymywania dziwnego poglądu, że musimy „posiadać” swoją pracę, by posiadać rzeczy, które wcześniej zająłem. Praca jest rodzajem działania, a działanie nie może być posiadane; właściwie jest to sposób, w jaki obiekty materialne (w tym i ludzie) działają w świecie.

Problem z obroną własności intelektualnej w oparciu o prawo naturalne leży w twierdzeniu, że ponieważ autor-wynalazca „tworzy” jakąś „rzecz,” jest „przez to” uprawniony do jej posiadania. Takie stanowisko aż prosi się o szybkie obalenie, gdyż już na samym początku zakłada, że można zawłaszczyć dobro niematerialne; stąd „twórca” jest jego naturalnym i prawowitym właścicielem. Lecz przecież obiekty idealne nie mogą być posiadane.

Przy podejściu libertariańskim, *gdy* mamy do czynienia z rzadkimi (dającymi się objąć w posiadanie) zasobami, właściciela rozpoznajemy odnajdując pierwszego posiadacza. W przypadku dóbr „stworzonych” (tzn. rzeźb, farm itd.), można uznać czasem, iż twórca stał się pierwszym posiadaczem z racji zebrania surowców oraz samego aktu kreacji (nadawanie kształtu materii, modelowanie obiektu itp.). To jednak nie tworzenie *per se* daje początek własności, jak wskazano powyżej.<sup>79</sup> Z podobnych przyczyn, lockeański pomysł „mieszania pracy” z rzadkimi zasobami ma

<sup>78</sup> Palmer, *Are Patents and Copyrights...?*, s. 838 (podkreślenie własne), cytuje: Georg W. F. Hegel, *Hegel's Philosophy of Right*, tłum. T. M. Knox, 1821; wznowienie, Oxford University Press, London 1967, s. 45–46.

<sup>79</sup> Nawet tacy obrońcy IP jak Rand nie utrzymują, że tworzenie *per se* jest wystarczające, aby dać początek własności, czy nawet, że tworzenie jest konieczne. Niezbędne nie jest, gdyż własność niczyją wystarczy zawłaszczyć przez jej objęcie, co nie wymaga „tworzenia,” o ile nie rozszerzamy tego pojęcia ponad umiar. Nie jest też wystarczające – Rand zapewne nie utrzymywałaby, że tworzenie przedmiotu z surowców będących własnością *innych* daje złodziejowi-twórcy prawo własności. Ze stanowiska Rand nawet wynika, że prawa, w tym prawa własności, pojawiają się jedynie w przypadku możliwości istnienia konfliktu. Rand uważa na przykład, że prawa jako pojęcie społeczne powstają jedynie wówczas, gdy istnieje więcej niż z jedna osoba. Patrz: Rand, *Man's Rights*, [w:] *Capitalism: The Unknown Ideal*, s. 321: „>>Uprawnienie<< jest regułą moralną określającą i sankcjonującą w kontekście społecznym wolność działania człowieka.” Rzeczywiście, Rand twierdzi, iż „prawa człowieka można naruszyć jedynie poprzez przemoc fizyczną.” *The Nature of Government*, [wyd. pol. [Natura rządu](#)] [w:] *Capitalism: The Unknown Ideal*, s. 330. Na s. 334 Rand próbuje (bez powodzenia) istnienie rządu, czynnika egzekwującego prawo, usprawiedliwić w oparciu o założenie, że zdarzają się „uczciwe nieporozumienia” – tj. konflikty – nawet między „w pełni racjonalnymi i moralnie doskonałymi” ludźmi. Tak, wg teorii Rand, kreacja *per se* nie jest warunkiem ani koniecznym, ani wystarczającym, podobnie jak w teorii własności bronionej w niniejszym artykule.

znaczenie tylko dlatego, że *wskazuje*, iż użytkownik *wziął w posiadanie* własność (która musi być wzięta w posiadanie, ażeby można było nad nią pracować). Nie dzieje się tak dlatego, że praca musi być wynagrodzona, ani też dlatego, że „posiadamy” pracę i „przez to” jej owoce. Innymi słowy, tworzenie czy mieszanie pracy *wskazuje*, kiedy ktoś zajął – a tym samym zawłaszczył – rzadkie zasoby pozbawione wcześniejszego właściciela.<sup>80</sup>

---

<sup>80</sup> To właśnie z tych powodów nie zgadzam się z opartym na kreacji podejściu takich obiektywistów jak David Kelley czy Murray Franck. Według Francka (*Intellectual and Personality Property*, s. 7), „mimo że prawa własności pomagają >>racjonować<< rzadkość, to sama rzadkość nie stanowi podstawy praw własności. Pogląd, iż tak *jest* (...) zdaje się odwracać przyczynę i skutek, bowiem prawo bierze za funkcję potrzeb społeczeństwa, a nie rzecz przyrodzoną jednostce, skutkiem tego zmuszonej do obcowania ze społeczeństwem.”

Nie jestem pewien, co znaczy stwierdzenie, że prawa, które dotyczą relacji międzyludzkich i mają zastosowanie tylko jako koncepcja społeczna, są „przyrodzone” jednostce czy że są „funkcją” czegokolwiek. Pierwsza część powyższej opinii nawiązuje do pozytywizmu (sugerując, że prawa mają „źródło,” tak jakby mogły być nadane dekretem Boga czy rządu), natomiast druga do scjentyzmu (ze względu na użycie ściśle matematycznego czy też mającego zastosowanie w naukach przyrodniczych pojęcia „funkcji”). Natomiast argument za prawami własności nie jest oparty na potrzebie „racjonowania” rzadkich dóbr, ale na ludzkiej potrzebie używania środków do osiągnięcia celów oraz unikania konfliktów o te środki. Zatem rzadkość nie jest „fundamentem” praw własności, ale koniecznym warunkiem otoczenia. Bez tego warunku prawa własności nie mogą powstać i mieć sensu – konflikty toczą się tylko o rzadkie zasoby, a występujące obficie. (Jak wskazano w przypisie powyżej, obiektywiści zgadzają się także co do tego, że możliwość konfliktu jest właśnie tego typu koniecznym warunkiem praw własności.)

Co więcej, przedstawiona tu argumentacja w oparciu o rzadkość jest nie bardziej „funkcją potrzeb społeczeństwa” niż w obiektywistycznym spojrzeniu Francka. Wierzy on, iż ludziom dla przetrwania „potrzebna” jest możliwość tworzenia przedmiotów – w otoczeniu społecznym, gdzie obecność innych ludzi sprawia, że możliwe są spory. „Zatem,” system prawny powinien bronić prawa do posiadania stworzonych rzeczy. Ale przecież argumentacja rzadkości podkreśla fakt, iż ludzie „potrzebują” możliwości używania rzadkich zasobów, co wymaga unikania konfliktów – dlatego też system prawny powinien przydzielać prawa własności do rzadkich zasobów. Bez względu na wady i zalety obu stanowisk, argumentacja wychodząca od rzadkości nie jest wcale bardziej kolektywistyczna niż ta wychodząca od kreacji, wcale nie bardziej indywidualistyczna.

Kelley (*Response to Kinsella*, s. 13) pisze: „Prawa własności są niezbędne, ponieważ człowiek podtrzymuje swoje życie za pomocą rozumu. Podstawowym zadaniem w tym zakresie jest stworzenie takich wartości, które zaspokajają ludzkie potrzeby, a nie poleganie na tym, co znajdziemy w naturze, jak czynią zwierzęta. (...) [Z]asadniczym fundamentem praw własności jest zjawisko tworzenia wartości. (...) Rzadkość staje się istotnym problemem, kiedy rozpatrujemy użycie zasobów takich jak ziemia w procesie tworzenia wartości. Z zasady, żeby przywłaszczyć sobie elementy otoczenia i uczynić je własnością, niezbędne są moim zdaniem dwa warunki: 1) ktoś musi te elementy produktywnie wykorzystać i 2) to produktywnie wykorzystanie musi wymagać wyłącznej nad nimi kontroli, tzn. prawa wykluczenia innych. (...) Warunek (2) jest zasadny gdy zasób jest rzadki. Lecz dla rzeczy, które ktoś stworzył – całkiem nowych – to akt tworzenia, *niezależnie od rzadkości*, jest źródłem prawa” (podkreślenie własne).

Przyczyny, dla których nie zgadzam się z Kelley'em powinny być oczywiste, pozwolę sobie jednak zauważyć, że każde ludzkie działanie, także tworzenie „wartości,” musi polegać na użyciu rzadkich środków, tj. materialnych zasobów tego świata. W każdym akcie tworzenia używane są rzeczy zrobione z istniejących już atomów; ani istnienie tego faktu, ani uznanie go, nie sprawia, iż jest to zwierzęce w jakimkolwiek pejoratywnym rozumieniu. To, że ludzie, w przeciwieństwie do zwierząt, chcą tworzyć wartości wyższego rzędu przez użycie rzadkich

Ze względu na to, że za kryterium praw własności przyjmowano tworzenie czy pracę, nie pierwotne zawłaszczenie, obrońcy własności intelektualnej zaczęli przykładać zbyt duże znaczenie do „wynagrodzenia” pracy twórcy. Podobnie, błędna laborystyczna teoria wartości Adama Smitha doprowadziła do o wiele bardziej wadliwej marksistowskiej teorii wyzysku.<sup>81</sup> Jak zauważono powyżej, dla Rand prawa własności intelektualnej są, w pewnym sensie, wynagrodzeniem za produktywną działalność, np. *pracę*. Rand i inni rzecznicy opartej na prawie naturalnym własności intelektualnej przyjmują oparte na wymieszaniu prawa naturalnego z utylitaryzmem uzasadnienie dla twierdzenia, że osoba, która inwestuje czas i wysiłek, musi skorzystać czy zostać nagrodzona za swoje działanie (np. Rand sprzeciwia się wieczystym patentom i prawom autorskim dlatego, że dalecy potomkowie nie stworzyli dzieła swoich przodków, nie zasługują więc na wynagrodzenie).<sup>82</sup>

Co więcej, będąc dziwną mieszanką prawa naturalnego i utylitaryzmu, podejście do własności intelektualnej wychodzące od prawa naturalnego sugeruje, że coś jest własnością, jeżeli może posiadać *wartość*. Ale, jak to jasno wykazał Hoppe, nie można posiadać *wartości* swojej własności, a tylko jej fizyczną postać.<sup>83</sup> Co więcej, wiele „rzeczy” ustanowionych arbitralną decyzją może uzyskać ekonomiczną wartość, jeżeli rząd przyzna monopol na ich używanie, nawet jeśli w innym przypadku nie są one zasobami rzadkimi (np. monopol Postal Service (angielska poczta – red.) na dostarczanie listów pierwszej klasy).

---

zasobów, ani na jotę tego spostrzeżenia nie zmienia. Po drugie, Kelley broni *dwóch* odrębnych zasad zawłaszczenia rzadkich zasobów: poprzez pierwsze użycie oraz poprzez stworzenie nowego, użytecznego bądź artystycznego wzoru, które daje twórcy prawo do powstrzymania innych przed skorzystaniem z podobnych wzorów do przetworzenia, nawet ich własnych, zasobów. Jak uzasadniono niżej, te dwie reguły pozostają ze sobą w konflikcie i tylko pierwsza może znaleźć uzasadnienie. Poza tym, Kelley utrzymuje, iż twórca nowego produktu posiada go niezależnie od rzadkości, bo go stworzył. Jeśli Kelley mówi o produkcie materialnym, jak pułapka na myszy, to dobro takie jest rzeczywiście, rzadkie i materialne. Przypuszczalnie twórca posiadał rzadkie surowce, które przekształcił w produkt końcowy. Ale nie potrzebuje on prawa do posiadania idealnego obiektu – pomysłu czy schematu pułapki na myszy – by posiadać sam produkt finalny; on już wszedł w posiadanie surowców i wciąż je posiada po zmianie ich kształtu. Jeżeli natomiast Kelley ma na myśli, że przez stworzenie szablonu czy idei, nabywa się prawo do kontrolowania rzadkich zasobów należących do innych, to broni on nowej zasady zawłaszczenia, którą krytykuję poniżej.

<sup>81</sup> Patrz np.: Murray N. Rothbard, *Economic Thought Before Adam Smith: An Austrian Perspective on the History of Economic Thought*, t. 1, Edward Elgar, Brookfield, Vt. 1995, s. 453: „To właśnie Adam Smith ponosi niemal pełną odpowiedzialność za wprowadzenie do ekonomii laborystycznej teorii wartości. Zatem z czystym sumieniem można obciążyć go winą za narodziny i przemożne skutki marksizmu.” Nawet skądinąd rozsądnym myślicielom zdarza się kłaść nadmierny nacisk na znaczenie pracy w procesie zawłaszczenia i możliwość jej „posiadania.” Sam Rothbard, na przykład, sugeruje, że człowiek „posiada siebie, a więc i *swoją pracę*.” Rothbard, *Justice and Property Rights*, s. 284, podkreślenie własne; patrz także: Rothbard, *The Ethics of Liberty*, s. 49. Metafory o „posiadaniu swojej pracy” (życia czy idei) wprowadzają jedynie w błąd. Prawo korzystania czy czerpania zysku z własnej pracy jest wyłącznie *konsekwencją* kontroli nad ciałem, tak jak prawo „wolności słowa” jest tylko *konsekwencją*, czy pochodną, prawa własności prywatnej, jak Rothbard wskazywał w *The Ethics of Liberty*, szczeg. roz. 15.

<sup>82</sup> Patrz także: Reisman, *Capitalism*, s. 388–389.

<sup>83</sup> Hoppe, *A Theory of Socialism and Capitalism*, s. 139–141, 237 przypis 17.

Zatem, jako że idee nie są rzadkimi zasobami w tym sensie, że nie jest możliwy fizyczny spór o ich użycie, to nie mogą być właściwym przedmiotem praw własności, ustanowionych dla uniknięcia tychże sporów.

### Dwa sposoby zawłaszczenia

Co naprawdę złego jest jednak w uznaniu „nowych” praw własności? W końcu, skoro nowe pomysły, dzieła sztuki czy innowacje nieustannie nas wzbogacają, cóż szkodliwego w tym, że pójdziemy z duchem czasu i uznamy nowe formy własności? Problem w tym, że jeśli prawa własności dotyczą zasobów, które nie są rzadkie, to z konieczności uszczuplają prawo do posiadania zasobów materialnych. Bierze się to stąd, iż jedyną metodą dostrzeżenia praw idealnych w naszym realnym świecie rzadkości jest ulokowanie praw do zasobów materialnych. Dla mnie, posiadanie egzekwowlanego patentu – prawa do idei bądź wzoru, a nie zasobu rzadkiego – oznacza, że posiadam jakąś kontrolę nad rzadkimi zasobami należącymi do wszystkich innych ludzi.

W istocie, możemy dostrzec, że prawa do własności intelektualnej implikują *nową* zasadę uzyskiwania praw do rzadkich zasobów, która podkopuje libertariańską zasadę zawłaszczenia. Zgodnie z lockeańsko-libertariańską zasadą zawłaszczenia, zawłaszczającym nieposiadany uprzednio przez nikogo rzadki zasób jest jego *pierwszy dysponent*, który tym samym staje się jego właścicielem. Spóźnialski, który zajmuje całość lub część takiego mienia jest zwyczajnym złodziejem, gdyż rzecz ta miała już swojego właściciela. Złodziej wprowadza w życie nową, arbitralną zasadę zawłaszczenia w miejsce zasady pierwotnego zawłaszczenia, mianowicie partykularną regułę „*Ja* staję się właścicielem dobra, kiedy zabiorę je od ciebie siłą.” Oczywiście, żadna to zasada – jest też wyraźnie słabsza od normy pierwotnego zawłaszczenia. Norma złodzieja ma charakter partykularny, a nie uniwersalny; nie jest sprawiedliwa i z pewnością nie została zaprojektowana w celu uniknięcia konfliktów.

Rzecznicy IP muszą także popierać nową zasadę zawłaszczenia jako uzupełnienie, jeśli nie jako substytut, reguły pierwotnego zawłaszczenia. Muszą utrzymywać, że istnieje *drugi* sposób, by stać się właścicielem materialnych zasobów. Zwolennicy IP muszą mianowicie zaproponować nową zasadę zawłaszczenia, np.: „Osoba, która wpadnie na jakiś użyteczny bądź twórczy pomysł, ukazujący innym sposób *użycia* ich materialnej własności lub nań naprowadzający, otrzymuje tym samym automatycznie prawo kontrolowania każdego, w każdym zakątku świata, materialnego mienia, które może zostać użyte w podobny sposób.” Ta nowomodna technika zawłaszczenia jest tak potężna, że daje twórcy prawo do posiadania *wcześniej zawłaszczonych* materialnych zasobów osób trzecich.

Na przykład, odkrywając nową metodę kopania studni, wynalazca może zabronić *wszystkim innym* na całym świecie kopania studni w ten sam sposób, *nawet na ich własnym terenie*. Inny przykład: wyobraźmy sobie czasy, gdy ludzie mieszkali w jaskiniach. Pewien bystry facet, nazwijmy go Galt-Magnon, decyduje się wybudować chatę z bali na polu niedaleko swoich plonów. Oczywiście, jest to dobry pomysł i inni zwracają na to uwagę. Naturalnie, zaczynają się na nim wzorować i budować własne chaty. Ale ten pierwszy osobnik, który wymyślił budynek, zgodnie z tym, co twierdzą obrońcy IP, miałby prawo uniemożliwić im stawianie takich chat na

ich własnym terenie, z ich własnych bali, lub nałożyć na nich opłaty za skorzystanie z idei. Wyraźnie widać, innowator staje się *częściowym właścicielem* materialnej własności (tutaj ziemi i bali) innych ludzi *nie* wskutek pierwotnego przywłaszczenia i użytkowania, ale dlatego, że *wpadł na pomysł*. Ta reguła jest wyraźnie sprzeczna z zasadą zawłaszczenia opartą na pierwszym wzięciu w posiadanie, arbitralnie i bezpodstawnie odrzucając tę, będącą fundamentem wszystkich praw własności, zasadę pierwotnego zawłaszczenia.

W rzeczy samej, nie istnieją przyczyny, dla których samo wymyślenie innowacji miałyby dać innowatorowi częściowe prawo własności do dóbr znajdujących się już w czyimś posiadaniu. Sam fakt, że taka reguła może być zaproponowana nie znaczy, że jest ona użyteczna czy słuszna. Istnieje wiele arbitralnych zasad, których wymyślenie mogłoby służyć do alokowania praw własności. Na przykład, rasista mógłby zaproponować, że każdy biały może sobie przywłaszczyć każdą własność należącą wcześniej do czarnego. Lub, że *trzeci* posiadacz rzadkiego dobra staje się jego właścicielem. Lub, że państwo może przywłaszczyć sobie wszystkie dobra kapitałowe, nawet jeśli zostały już objęte w posiadanie przez jednostki. Lub, że przez wydanie ustawy, państwo może zawłaszczyć, w postaci podatków, część majątku posiadanego przez osoby prywatne. Wszystkie te arbitralne zasady zawłaszczenia, włączając w to zasadę własności intelektualnej dającą innowatorom prawo do częściowej kontroli materialnych zasobów należących do innych ludzi, są niemożliwe do uzasadnienia. Wszystkie one kolidują z jedyną uzasadnioną regułą – *pierwotnego zawłaszczenia*. Żadna z nich nie ustanawia sprawiedliwych i obiektywnych reguł, które prowadziłyby do uniknięcia konfliktów o rzadkie zasoby. Dyskusje o ochronie praw do „idei,” „dzieł” czy „wartościowych dóbr” służą tylko zaciemnieniu faktu, że rzecznicy IP stoją w opozycji do czystych praw własności.

## WŁASNOŚĆ INTELEKTUALNA JAKO KONTRAKT

### Ograniczenia kontraktowe

System prawny powinien zatem chronić prawa jednostek do posiadania własnej osoby i legalnie zdobytych rzadkich zasobów (własności). Prawo naturalne nie dotyczy idealnych obiektów – innowacji czy dzieł – a tylko rzadkich zasobów. Wielu przeciwników praw własności intelektualnej popiera jedynie *kontraktowe* ustalenia zawarte w celu ochrony pomysłów i innowacji – prywatne kontrakty pomiędzy właścicielami.<sup>84</sup> Załóżmy, na przykład, że *A* pisze książkę i sprzedaje jej fizyczne egzemplarze nabywcom  $B_1, B_2, \dots, B_N$ , z kontraktowym zapisem, że żadnemu kupującemu *B* nie wolno zrobić ani sprzedać kopii tekstu. Zgodnie ze wszystkimi teoriami kontraktu, kupujący *B*, w przypadku złamania tej klauzuli, staje

---

<sup>84</sup> Patrz: McElroy, *Intellectual Property: Copyright and Patent*; Roy Halliday, *Ideas as Property*, „Formulations,” r. 4, nr 4 (lato 1997); Bouckaert, *What is Property?*, s. 804–805; Palmer, *Intellectual Property: A Non-Posnerian Law and Economics Approach*, s. 280, 291–295; Palmer, *Are Patents and Copyrights Morally Justified?*, s. 821 przypis 8, 851–855, 864; oraz Richard O. Hammer, *Intellectual Property Rights Viewed as Contracts*, „Formulations,” r. 3, nr 2 (zima 1995–1996).

się odpowiedzialny wobec *A* za straty przez niego poniesione.<sup>85</sup>

Jednak obrońcy kontraktowego podejścia do IP są w błędzie, jeśli wierzą, że prywatna umowa może być użyta do odtworzenia tego samego typu ochrony, jakiego dostarczają współczesne prawa własności intelektualnej. Patenty i prawa autorskie mają sens jedynie w stosunku do *wszystkich* osób trzecich, niezależnie od ich zgody co do kontraktu. Są to *realne* prawa, które obowiązują każdego, tak jak mój tytuł własności działki zobowiązuje *każdego* do respektowania mojej własności – nawet jeśli nie mieli ze mną podpisanej umowy. Kontrakt natomiast jest wiążący *jedynie* dla stron umowy. Jest to coś w rodzaju prywatnego prawa pomiędzy stronami.<sup>86</sup> Nie obowiązuje on osób trzecich, tj. tych, którzy nie są w „stosunku umownym” (*privity*) z pierwotnymi stronami kontraktu.<sup>87</sup>

Zatem, jeśli kupujący *B* opowie fabułę nabytej książki osobom trzecim *T*, to te osoby trzecie *T* nie są w ogóle związane kontraktem zawartym pomiędzy *A* i *B*. Jeśli nauczę się jak wyregulować gaźnik, żeby dwukrotnie zwiększyć jego wydajność, albo jeśli nauczę się wiersza lub scenariusza filmu napisanego przez kogoś innego, dlaczego miałbym udawać, że nie mam o tym pojęcia i powstrzymać się od działania w zgodzie z tą wiedzą? Nie zobowiązałem się do tego kontraktem z twórcą. Nie zaprzeczam, że zobowiązania zawarte w umowie mogą coś takiego sugerować, ale w tej sytuacji nie mamy do czynienia nawet z nią.

Nie można też powiedzieć, aby głównym problemem było to, że ukradłem lub nieuczciwie nabyłem informację. Istnieje bowiem wiele legalnych sposobów zdobycia informacji. Prace artystyczne, ze swej natury, zazwyczaj są wystawiane publicznie. Odkrycia naukowe i innowacje również stają się znane poza stronami poufnego kontraktu. I z pewnością nie możemy powiedzieć, że to, że usprawniam gaźnik czy piszę powieść o tej samej fabule fizycznie koliduje z używaniem przez twórcę jego materialnej własności. Nie uniemożliwia też twórcy korzystania ze swojego pomysłu z gaźnikiem do usprawnienia swojego czy też należącego do kogoś innego samochodu, ani użycia tej fabuły.

Zatem, usprawnienie przeze mnie gaźnika nie jest pogwałceniem umowy; nie jest kradzieżą; nie jest także fizycznym naruszeniem materialnej własności wynalazcy. Majstrowanie przy moim gaźniku nie narusza praw wynalazcy. Najwyżej, użycie przeze mnie pomysłu zmniejszy jego *wartość* dla wynalazcy poprzez ograniczenie możliwości monopolistycznego wykorzystywania go.

---

<sup>85</sup> Patrz np.: Kinsella, *A Theory of Contracts*; Rothbard, *The Ethics of Liberty*, roz. 19; Williamson M. Evers, *Toward a Reformulation of the Law of Contracts*, „Journal of Libertarian Studies,” 1, nr 1 (zima 1977), s. 3–13; oraz Randy E. Barnett, *A Consent Theory of Contract*, „Columbia Law Review,” 86 (1986), s. 269–321.

<sup>86</sup> Zgodnie z zasadą nadrzędną prawa międzynarodowego, *pacta sunt servanda* (umów należy dotrzymać), kontrakty pomiędzy suwerennymi państwami tworzą obowiązujące ich strony „umowne prawo.” Patrz: Paul E. Comeaux, N. Stephan Kinsella, *Protecting Foreign Investment Under International Law: Legal Aspects of Political Risk* (Oceana Publications, Dobbs Ferry, N.Y. 1997), roz. 2, 5.

<sup>87</sup> Dla definicji „stosunku umownego,” patrz: *Black's Law Dictionary*, wyd. 6 (West Publishing, St. Paul, Minn. 1990), s. 1199. W kontekście własności intelektualnej, patrz także: Bouckaert, *What is Property?*, s. 795, 805.

Jednakże, jak mieliśmy już okazję się przekonać, nie można posiadać prawa do wartości swojej własności, ale tylko do jej fizycznej postaci.<sup>88</sup>

Kontrakt ma więc jedynie takie znaczenie. Wydawca książki może za pomocą kontraktu zobligować nabywców do niekopiowania jego książki, ale nie może zabronić osobom trzecim publikowania i sprzedawania, o ile nie zabrania tego inny kontrakt między nimi.

### Kontrakt a prawa zastrzeżone

Osoby trzecie, które nie są stronami kontraktu i nie pozostają w stosunku umownym z kontraktową stroną zobowiązaną (*obligor*) oraz stroną zobowiązującą (*obligee*), nie są związane przez zapisy kontraktu. Z tego też powodu, mimo że innowator może wykorzystać kontrakt, żeby powstrzymać wyszczególnione jednostki od swobodnego używania jego pomysłów, trudno jest użyć standardowego prawa kontraktowego w celu powstrzymania osób trzecich od robienia użytku z pomysłów, które zdobyli od innych. Być może, zdając sobie sprawę z tego problemu, niektórzy z obrońców quasi-IP przerzucają się z czysto kontraktowego podejścia na podejście polegające na „zastrzeżeniu praw,” zgodnie z którym prawa własności do materialnych zasobów postrzegane są jako pakiet (zbiór) praw, którego elementy da się od siebie odseparować.

Na przykład, wedle standardowego punktu widzenia zbioru praw, właściciel ziemi może sprzedać złoża naturalne kompanii naftowej zachowując wszystkie prawa do powierzchni, przy jednoczesnym, należącym do sąsiada, pozwoleniu na przejście, a także dożywotnie prawo do użytkowania powierzchni działki przez jego matkę. Stanowisko „zastrzeżenia praw,” czerpiąc z pojęcia pakietu praw, utrzymuje, iż poprzez twórcze „zastrzeżenie praw” do *reprodukcji* materialnych przedmiotów sprzedawanych ich nabywcom można wykreować rodzaj „prywatnych” praw IP.

Na przykład Rothbard twierdzi, że człowiek może nadać innym warunkowe „prawo własności” (do „wiedzy”), jednocześnie „zachowując wyłączne prawo do rozpowszechniania wiedzy o wynalazku.” Czyli Brown, wynalazca ulepszonej pułapki na myszy, może oznakować ją „*copyrightem*” i w rezultacie sprzedawać prawo do pułapki na myszy z *wyjątkiem* prawa do kopiowania jej. Podobnie jak realne prawa towarzyszące ustawowej własności intelektualnej, takie „zastrzeżenia” są rzekomo wiążące dla każdego, a nie tylko dla tych, którzy zawarli umowę ze sprzedawcą. Zatem, osoby trzecie, które, będąc tego świadome, kupiły lub w inny sposób nabyły zastrzeżony przedmiot także nie mogą go kopiować – *nie* dlatego, że zawarły umowę z Brownem, ale dlatego, że „nikt nie może nabyć *większego* tytułu własności niż ten, który został wcześniej nadany bądź sprzedany.” Innymi słowy, osoba trzecia nabywa materialny przedmiot – powiedzmy książkę lub pułapkę na myszy – ale z „brakującym” w jakiś sposób „prawem do kopiowania,” częścią zbioru praw, które „normalnie” stanowią wszystkie prawa do przedmiotu. Lub też, osoba trzecia nabywa „prawo własności” do informacji od osoby, która nie posiadała jej, a zatem, nie była upoważniona przekazywać jej innym.<sup>89</sup>

<sup>88</sup> Hoppe, *A Theory of Socialism and Capitalism*, s. 139–141, 237 przypis 17.

<sup>89</sup> Rothbard, *The Ethics of Liberty*, s. 123.

Oczywiście coś tu jest nie w porządku. Przypuśćmy, że *A* pisze powieść i sprzedaje jej pierwszą kopię, KSIĄŻK<sub>E1</sub>, bez żadnych ograniczeń (tj. bez zastrzegania praw) osobie *B*<sub>1</sub>; a drugą kopię, KSIĄŻK<sub>E2</sub>, osobie *B*<sub>2</sub> – ale „zastrzegając” sobie „prawo do kopiowania” zawartości książki. Obydwie książki, KSIĄŻK<sub>A1</sub> i KSIĄŻK<sub>A2</sub>, *wydają się* poza tym osobom trzecim identyczne. Jednak nie są: jedna z nich jest niekompletna; druga w jakiś sposób posiada pomiędzy okładkami więcej mistycznych „fluidów prawnych.” Przypuśćmy, że *B*<sub>1</sub> i *B*<sub>2</sub> zostawiają swoje książki na ławce w parku, gdzie zostały znalezione przez osobę trzecią *T*. Według Rothbarda, KSIĄŻK<sub>A2</sub> „nie posiada prawa do kopiowania,” podobnie jak elektroniczna zabawka, która przy sprzedaży „nie zawiera baterii.” To tak jakby istniały niewidzialne, mistyczne pnącza „własności kopiowania” rozciągające się od KSIĄŻK<sub>I2</sub> do jej prawdziwego właściciela *A*, gdziekolwiek by się nie znajdował. Zatem, nawet jeśli *T* znajdzie i zawłaszczy porzuconą KSIĄŻK<sub>E2</sub>, to ta książka zwyczajnie nie zawiera „w sobie” prawa pozwalającego właścicielowi kopiować ją. Jest ono nieustannie wysysane przez prawne czarodziejskie wrota, które łączą przedmiot z właścicielem *A*. Zatem, jeśli *T* zawłaszczy książkę, wciąż zawłaszcza nie więcej, niż wcześniej nabyto. *T* zawłaszcza tylko książkę, bez „wbudowanego w nią” prawa do kopiowania, a zatem nie ma prawa kopiować KSIĄŻK<sub>I2</sub>. Tak samo dzieje się w przypadku innych osób trzecich, które obejmują ją w posiadanie.

Czy takie stanowisko jest do obrony? Czy możemy wyobrazić sobie prawa własności funkcjonujące w ten sposób? Nawet jeśli możemy, to czy osiągniemy w ten sposób pożądany skutek – uniemożliwienie osobom trzecim używania chronionych pomysłów? Trudno utrzymywać opinię, że prawa można tak zastrzec. Jedną z funkcji praw własności jest przecież zapobieganie konfliktom i *zawiadomienie* osób trzecich o własności. Granice własności muszą z konieczności być obiektywne i możliwe do ustalenia międzyosobowo; muszą być *widoczne*. Tylko wtedy, gdy granice są widoczne, *mogą* być przestrzegane, a prawa własności mogą spełniać swoją funkcję zapobiegania konfliktom. Tylko wtedy, gdy te granice są wyraźne i obiektywnie słuszne (możliwe do rozstrzygnięcia), można oczekiwać, że będą przestrzegane. Ale wróćmy do dwóch książek, KSIĄŻK<sub>I1</sub> i KSIĄŻK<sub>I2</sub>. Jak spostrzec różnicę pomiędzy nimi? Jak zobaczyć pajęczynę prawną wokół drugiej z nich? Jak można oczekiwać, że osoby trzecie będą respektowały amorficzną, niewyraźną, mistyczną, prawdopodobnie nieznaną i niemożliwą do poznania granicę własności?

Konsekwencje tego spojrzenia są kłopotliwe. Palmer pisze:

Wydzielenie i retencja prawa do kopiowania ze zbioru praw, które nazywamy własnością, jest problematyczne. Czy można zastrzec prawo do, na przykład, pamiętania czegoś? Przypuśćmy, że napisałem książkę i zaoferowałem ci jej przeczytanie, ale zachowałem jedno prawo: prawo do zapamiętania jej. Czy uzasadnione będzie, gdy podam cię do sądu, jeśli będę w stanie udowodnić, że zapamiętałeś imię głównego bohatera książki?<sup>90</sup>

<sup>90</sup> Palmer, Palmer, *Are Patents and Copyrights Morally Justified?*, s. 853. Palmer powołuje się także na następujące, stanowiące doskonałe wyjaśnienie, słowa:

Hegel twierdził: „Po pierwsze, istota prawa autora bądź wynalazcy nie może zawierać się w

Osoby trzecie wciąż są dla tej teorii problemem. Nawet gdyby sprzedawca obiektu mógł w jakiś sposób „zastrzec” określone prawa do używania sprzedanego przedmiotu, to w jaki sposób ma to uniemożliwić osobom trzecim wykorzystanie *informacji* wynikających z tego obiektu lub przezeń przekazywanych? Rzecznicy praw zastrzeżonych *wykraczają* poza stwierdzenie, że bezpośredni nabywca  $B_1$  jest zobowiązany do niepowielania książki; do tego wystarczyłoby bowiem wskazanie możliwości zawarcia *kontraktu* między sprzedawcą  $A$  i kupującym  $B$ . Rozważmy sytuację osoby trzeciej,  $T_1$ , która znajduje i czyta pozostawioną książkę, *ucząc się* w ten sposób informacji w niej zawartych. Rozpatrzmy też sytuację innej osoby trzeciej,  $T_2$ , która nigdy nie była w posiadaniu książki, ani jej nawet nie widziała; poznała informacje w niej zawarte z plotek, graffiti, nieproszonych e-maili itd. Ani  $T_1$ , ani  $T_2$  nie mieli kontaktu z  $A$ , ale obydwójce posiadli określoną wiedzę. Nawet jeśli książka w jakiś sposób nie zawiera w sobie „prawa do powielania,” to jak może to uniemożliwić  $T_1$  i  $T_2$  użycie ich wiedzy? I nawet jeśli powiemy, że  $T_1$  jest w jakiś sposób „związany” przez kontraktową informację o prawach autorskich wydrukowaną w książce (taki pogląd na kontrakt jest nie do utrzymania), to w jaki sposób  $T_2$  jest zobowiązany do przestrzegania kontraktu czy praw zastrzeżonych?

Rothbard próbuje przedstawić tę kwestię w następujący sposób:

Powszechny zarzut brzmi następująco: dobrze, *Green* [kupujący] popełniłby przestępstwo produkując i sprzedając pułapkę na myszy wymyśloną przez *Browna*; ale co się stanie, gdy komuś innemu, *Blackowi*, który nie podpisał umowy z *Brownem*, zdarzyło się zobaczyć pułapkę na myszy *Greena* i wówczas zaczyna on produkować i sprzedawać kopie? Dlaczego *on* powinien być oskarżony? Odpowiedź brzmi, że (...) nikt nie

---

domniemaniu, iż jeśli zrzeknie się pojedynczej kopii swojej pracy, to arbitralnie powołuje do życia regułę, że prawo do produkowania kopii, prawo, które w wyniku tego przechodzi na inną osobę, nie powinno stać się jej własnością, lecz pozostać w rękach autora. Pierwsze pytanie brzmi, czy takie rozdzielanie prawa własności i prawa do produkowania kopii, które jest dane wraz z przedmiotem, jest zgodne z pojęciem własności, oraz czy nie unieważnia pełnego i swobodnego posiadania, od którego początkowo zależy możliwość zastrzeżenia dla siebie przez pojedynczego producenta pracy intelektualnej prawa do powielania, lub zbycia części tej władzy jako przedmiotu wartościowego, lub też niewiązania z tą władzą żadnej wartości i jej całkowitego oddania wraz z pojedynczym egzemplarzem.” *Hegel’s Philosophy of Right*, s. 55, cytata za: Palmer, *Are Patents and Copyrights Morally Justified?*, s. 853 przypis 138.

Oraz, jak odnotował Kant: „Ci, którzy uznają publikację książki za korzystanie z praw własności w odniesieniu do pojedynczej kopii – mogła ona trafić do właściciela w postaci [rękopisu] autora, lub jako wydrukowany przez wcześniejszego wydawcę tekst – i którzy jednocześnie, zastrzegając określone prawa, (...) ograniczyliby korzystanie z praw własności, mówiąc o nielegalności powielania – nie osiągną swego celu. Przecież przedruk nie pozbawia autora praw do jego własnych myśli – i tak, skoro nie może istnieć odrębne zezwolenie (i ograniczenie) dla nabywcy książki w korzystaniu z niej jako z własności, to jakże niewystarczającym jest nędzne przypuszczenie dla tak wielkiego zobowiązania?” Immanuel Kant, *Was ist ein Buch?*, [w:] *Die Metaphysic die Sitten*, pod red. W. Weischedel, Suhrkamp Verlag, Frankfurt a.M. 1977, s. 581, tłum. i cytata za: Palmer, *Are Patents and Copyrights Morally Justified?*, s. 853 przypis 138; dla alternatywnego tłumaczenia, patrz: Immanuel Kant, *Essay Three: Of the Injustice of Counterfeiting Books*, tłum. John Richardson, pod red. Stephen Palmquist, Philopsychy Press, 1994.

może uzyskać tytułu własności *większego* niż ten, który został oddany lub sprzedany. Green nie posiadał pełnego prawa własności do swojej pułapki na myszy, według kontraktu zawartego z Brownem – a tylko wszystkie prawa *oprócz* prawa do sprzedawania (...) kopii. Zatem prawo Blacka do pułapki na myszy, posiadanie przez Blacka pomysłów w swojej głowie, nie może być większe niż Greena, dlatego Black też naruszyłby własność Browna, nawet gdyby on sam nie miał podpisanego kontraktu z Brownem.<sup>91</sup>

Istnieje kilka problemów związanych z takim rozumowaniem. Pierwszy, że Black jedynie *widzi* pułapkę na myszy Greena. Nie widzi ani nie ma dostępu do idei w głowie Greena. Nie potrzebuje też posiadać takiego dostępu, żeby skopiować widoczne cechy pułapki na myszy.

Ponadto, idee będące w czyjejś głowie nie mogą w większym stopniu być „posiadane” niż praca. Tylko rzadkie zasoby mogą mieć właściciela. Tracąc z pola widzenia rzadkość jako niezbędny aspekt rzeczy dającej się zawłaszczyć, a także zasadę pierwotnego zawłaszczenia jako sposób na wejście w posiadanie takiej rzeczy, Rothbard i inni dochodzą do mylnego wniosku, że idee i praca mogą być posiadane. Kiedy zauważymy, że idee nie mogą być posiadane (nie są rzadkimi zasobami), że tworzenie nie jest ani konieczne, ani wystarczające do zawłaszczenia (pierwsze posiadanie jest), oraz że nie musimy „posiadać” pracy, by dzięki niej zawłaszczać, wtedy problem spowodowany przez te błędne wyobrażenia znika.

Jeżeli Black *w jakiś sposób* wejdzie w posiadanie pomysłów ukrytych w obiekcie wymyślonym przez Browna (w przykładzie Rothbarda, „zdarzyło mu się zobaczyć” je), to jest *nieistotne*, że pułapka nie miała wbudowanego w siebie „prawa do kopiowania.” Black nie potrzebuje takiego przyzwolenia, żeby używać swojej własności tak, jak uważa za stosowne. W jaki sposób fakt, że „zdarzyło mu się zobaczyć” pułapkę, czyni z Blacka winnego czy naruszającego prawa Browna?

Każde działanie, również to polegające na użyciu rzadkich środków (własności), pociąga za sobą użycie wiedzy technicznej.<sup>92</sup> Część tej wiedzy została zdobyta dlatego, że zobaczyliśmy jakieś przedmioty, również będące własnością innych. Nie musimy posiadać „prawa do kopiowania” jako części pakietu praw, żeby mieć prawo do narzucenia formy czy wzoru obiektowi, który posiadamy. Zamiast tego, mamy prawo do robienia *wszystkiego* na naszej własności oraz z nią, *wyłącznie* pod warunkiem, że nie naruszamy granic własności innych. Nie możemy stracić z pola widzenia tego kluczowego dla libertarian punktu. Jeśli posiadam 100 akrów ziemi, to mogę paradować po niej nago, *nie* dlatego, że ziemia ta jest nasycona jakimś „prawem do paradowania nago,” ale dlatego, że *posiadam* tę ziemię i używanie w taki sposób jej przeze mnie nie narusza (konieczny warunek) praw własności innych.

Podobnie, jestem uprawniony do robienia tego, co chcę z moją własnością –

---

<sup>91</sup> Rothbard, *The Ethics of Liberty*, s. 123.

<sup>92</sup> Kinsella, *Knowledge, Calculation, Conflict, and Law*; Jörg Guido Hülsmann, *Knowledge, Judgment, and the Use of Property*, „Review of Austrian Economics,” r. 10, nr 1 (1997), s. 44.

moim samochodem, moim papierem, moim edytorem tekstów – wliczając w to usprawnienie gaźnika w moim samochodzie czy użycie atramentu do drukowania słów na moim papierze. Tak się dzieje, *o ile* w kontrakcie nie zobowiązałem się wobec kogoś innego do ograniczenia swojego działania z wykorzystaniem wiedzy. Nie muszę najpierw odkrywać w swojej własności „prawa do użycia jej w określony sposób,” bowiem *wszystkie* sposoby jej użycia, z *wyjątkiem* tych, które powodują naruszenie granic własności innych, są już zawarte w ogólnym *prawie do używania* własnego mienia. W systemie libertariańskim żyjemy według uprawnień, a nie pozwoleń. Nie musimy zdobywać zezwolenia, żeby wykorzystywać do czegoś swoją własność. W przeciwieństwie do społeczeństw totalitarnych, wszystko, co nie jest zabronione, jest dozwolone. Przyjęcie poglądu o prawach zastrzeżonych odwróciłoby sytuację swym założeniem, że jakiegokolwiek użycie własności jest uzasadnione jedynie wówczas, gdy to konkretne prawo do użycia może być jakoś stwierdzone czy znalezione we własności.

Rozważmy następującą analogię. Farmer Jed odkrywa ropę u siebie pod ziemią. Nikt, w promieniu wielu kilometrów, nie wie o czarnym złocie. Jed planuje kupić posiadłości swoich sąsiadów za pół darmo; sprzedadzą mu je tanio, gdyż nie wiedzą o złożach ropy. W środku nocy, jego wścibski sąsiad Cooter, podejrzliwy wobec miłego ostatnio zachowania Jeda, zakrada się na jego działkę i odkrywa prawdę. Następnego ranka, w zakładzie fryzjerskim Floyda, Cooter dzieli się swoimi wynurzeniami z Clemem i innymi chłopakami. Jeden z nich natychmiast biegnie zadzwonić i daje cynk dziennikarzowi *Wall Street Journal* (który, jak się okazuje, jest jego bratankiem). Wkrótce, powszechnie wiadomo, że w okolicy jest ropa. Sąsiedzi żądają teraz ogromnych pieniędzy za swoją ziemię, niwecząc plany Jeda.

Załóżmy, iż Cooter może zostać oskarżony za wkroczenie bez pozwolenia i szkody wynikające z tego. Pytanie brzmi, czy można zabronić sąsiadom Jeda działać zgodnie z ich wiedzą? To znaczy, czy mogą być zmuszeni w jakiś sposób do *udawania*, że nie wiedzą o ropie i sprzedania Jedowi ziemi w cenie, po której sprzedaliby mu, gdyby pozostali w niewiedzy? Oczywiście, zrobić tego nie sposób. Są właścicielami swojej ziemi i są uprawnieni do używania jej tak, jak uważają to za stosowne. Inaczej niż materialna własność, informacja nie może być posiadana; nie jest ona przedmiotem własności. Posiadający skradziony zegarek może zostać zmuszony do oddania go, ale o ile nabywca wiedzy nie zdobywa jej bezprawnie lub z naruszeniem kontraktu, wolno mu działać w zgodzie z nią.

Zauważmy jednak, że zgodnie ze stanowiskiem zastrzeżenia praw, sąsiedzi nie mieliby prawa działać zgodnie ze swoją wiedzą, bo, w końcu, otrzymali ją od Cootera, osoby, która bezprawnie weszła na teren Jeda i w związku z tym nie miała „tytułu” do tej wiedzy. Zatem nie mogli otrzymać „większego tytułu” do niej niż miał Cooter. Zauważmy także, że inni, jak na przykład geodeci sporządzający plany zasobów ropy, nie mogą uwzględnić tej informacji na swoich mapach. Musieliby udawać niewiedzę, dopóki nie dostaliby pozwolenia od Jeda. Ta narzucona niewiedza koreluje z nienaturalną rzadkością narzuconą przez IP. Nie ma żadnego uzasadnienia dla poglądu, że prawa zastrzeżone mogłyby w jakiś sposób powstrzymać osoby trzecie od używania wiedzy przez nie zdobytej.

Po prostu nie jest uprawnione ograniczanie sposobu, w jaki właściciel zasobów

może je użyć, o ile nie zobowiązał się on do tego w kontrakcie lub ewentualnie nie zdobył informacji w wyniku naruszenia prawa. Mówienie o zastrzeganiu prawa do kopiowania jest jedynie sposobem na obejście kontraktowej zasady, że tylko strony umowy są przez nią związane.<sup>93</sup>

Zatem, generalnie nabywcy mogą być zobowiązani przez kontrakt do niekopiowania czy nawet nieodsprzedawania rzeczy. Jednakże, kiedy osoby trzecie zorientują się, jakie pomysły zostały zawarte w wynalazku lub pracy literackiej, to ich wiedza nie narusza żadnych rozpoznawalnych praw własności sprzedawcy.

Biorąc pod uwagę to stanowisko na temat rzadkości, własności i kontraktu, przeanalizujemy zasadność najpopularniejszych form własności intelektualnej.

### **Prawa autorskie i patenty**

Co powinno wydawać się oczywistym, prawa autorskie i patenty starają się uniemożliwić posiadaczom materialnej własności – rzadkich zasobów – jej użycie zgodne z tym, co uważają za stosowne. Na przykład, według prawa patentowego nie wolno im korzystać z opatentowanych technik z użyciem ich własnego mienia, czy też przekształcić ich własność w opatentowane mechanizmy, nawet jeśli dane rozwiązanie opracowali niezależnie. Według prawa autorskiego, osoby trzecie, które nie podpisały kontraktu z autorem, nie mogą kopiować czy korzystać z oryginalnej pracy autora. Oczywiście, sprzedawcy powieści czy prac literackich mogą zawrzeć umowę z kupującymi w celu powstrzymania ich od kopiowania czy nawet odsprzedaży przedmiotu. Te kontraktowe sieci mogą być bardzo złożone: pisarz może sprzedać licencję do swojej powieści studiu filmowemu, pod warunkiem, że studio będzie żądać od kin, żeby te wymagały od klientów zgody na niekopiowanie fabuły filmu itd.

Jednak, kiedy niezwiązane kontraktem osoby trzecie zdobędą tę informację, to wolno im będzie użyć jej zgodnie z ich życzeniem. Dlatego trudno byłoby prawdopodobnie utrzymać sytuację podobną do obecnego prawa patentowego i autorskiego za pomocą samych kontraktów.

### **Tajemnica handlowa**

Tajemnicę handlową łatwiej uzasadnić niż patenty czy prawa autorskie. Palmer twierdzi, że „wychodzi” ona od typowych dla prawa zwyczajowego zasad, a więc jest usankcjonowana.<sup>94</sup> Prawo o tajemnicy handlowej mówi o pokryciu szkód lub wydaniu zakazów w celu zapobieżenia „nieuprawnionego pozyskania” tajemnicy handlowej. Dotyczy ono osób, które nielegalnie zdobyły tajemnicę handlową lub które ujawniają ją wbrew zobowiązaniom w kontrakcie, a także tych, które wiedzą,

---

<sup>93</sup> Oczywiście, trudno przewidzieć jak daleko idące reżimy, sieci i instytucje kontraktowe zaistnieją w społeczeństwie anarchokapitalistycznym. Różne enklawy i wspólnoty mogą wymagać od swoich klientów, patronów czy „obywateli” przestrzegania zasad podobnych do praw IP. O anarchokapitalizmie, patrz np.: Hans-Hermann Hoppe, *The Private Production of Defense*, „Journal of Libertarian Studies,” r. 14, nr 1 (zima 1998–1999), s. 27–52.

<sup>94</sup> Palmer, *Intellectual Property: A Non-Posnerian Law and Economics Approach*, s. 280, 292–293; oraz Palmer, *Are Patents and Copyrights Morally Justified?*, s. 854–855.

że otrzymują tajemnicę od takiej osoby.<sup>95</sup>

Przypuśćmy, że pracownik *A* firmy *X* ma dostęp do tajemnicy handlowej *X'a*, takiej jak tajny przepis na napój bezalkoholowy. Zawarł on z pracodawcą umowę, zobowiązującą go do nieujawniania tajemnicy przepisu. Później jednak przechodzi on do konkurenta *X'a*, firmy *Y*. *Y* chce użyć przepisu, który poznał od *A*, żeby konkurować z *X'em*. Według obecnego prawa, dopóki tajna formuła nie zostanie ogłoszona publicznie, *X* może uzyskać w sądzie nakaz, który zobliguje *A* do utrzymania tajemnicy przed firmą *Y*. Jeśli jednak *A* ujawnił już tajemnicę firmie *Y*, to *X* może także wywalczyć w sądzie zakaz używania bądź publikowania przepisu przez *Y*.

Oczywiście, zakaz sądowy lub zażądanie odszkodowania od *A* jest stosowne, gdyż *A* naruszył kontrakt z *X*. Bardziej wątpliwy jest zakaz dla firmy *Y*, gdyż *Y* nie miał kontraktu z *X'em*. Jednakże w kontekście, w jakim takie sytuacje zazwyczaj powstają, kiedy to *Y* chce poznać tajemnicę i wie, że dla tego pracownika byłoby to złamanie kontraktu, można byłoby twierdzić, że *Y* działa w zмовie z *A* lub jako jego współnik w celu naruszenia (kontraktowych) praw posiadacza tajemnicy handlowej, firmy *X*. Tak jest, ponieważ *A* rzeczywiście nie złamał porozumienia o tajemnicy handlowej, *dopóki* nie zdradził tajemnicy firmie *Y*. Jeśli *Y* usilnie stara się zdobyć ją, to wtedy *Y* jest współnikiem łamania praw *X'a*. Zatem, podobnie jak kierowca samochodu, którym uciekają uczestnicy napadu na bank lub szef mafii zlecający zabójstwo może zostać pociągnięty do odpowiedzialności za akty agresji popełnione przez tych, z którymi jest w zмовie, tak osoby trzecie mogą, w ściśle określonych przypadkach, zabronić użycia tajemnicy handlowej uzyskanej w wyniku złamania umowy.<sup>96</sup>

### Znak handlowy

Palmer twierdzi także, że uzasadnione jest prawo o znaku handlowym.<sup>97</sup> Przypuśćmy, że jakiś Lachmannianin zmienia nazwę swojej podupadającej sieci fast-foodów z LachmannBurgers na RothbardBurgers, która jest już nazwą innej sieci. Ja, jako konsument, mam ochotę na RothbardBurgera. Widzę jedną z fałszywych restauracji RothbardBurgers, potajemnie prowadzoną przez Lachmannianina i kupuję w niej kanapkę. Według obecnego prawa, Rothbard, „właściciel” znaku handlowego RothbardBurgers, może uniemożliwić Lachmannianinowi używanie znaku RothbardBurgers w celu sprzedaży kanapek, gdyż jest on „myląco podobny” do jego własnego znaku handlowego. To znaczy, bardzo prawdopodobne jest wprowadzenie konsumentów w błąd co do prawdziwego źródła nabywanych dóbr. Ustawa daje więc posiadaczowi znaku handlowego broń prawną, która działa przeciw osobie naruszającej znak handlowy.

<sup>95</sup> UTSA, § 1; Halligan, *Restatement of the Third Law – Unfair Competition: A Brief Summary*, § 40, komentarz d.

<sup>96</sup> O odpowiedzialności za postępowanie innej osoby lub zмовę, patrz np.: *Texas Penal Code*, §§ 7.02 (odpowiedzialność karna za postępowanie innej osoby), oraz 15.02 (odpowiedzialność karna za działanie w zмовie). Dla definicji „namawiania do przestępstwa,” „wspólnika przestępstwa,” „współuczestnika przestępstwa,” „współsprawcy,” „zмовy” i „spisku,” patrz: *Black's Law Dictionary*.

<sup>97</sup> Palmer, *Intellectual Property: A Non-Posnerian Law and Economics Approach*, s. 280.

Zgodnie z prezentowaną przeze mnie optyką, łamane są prawa nie posiadaczy znaku handlowego, a *konsumentów*. W poprzednim przykładzie, ja (konsument) myślałem, że kupuję RothbardBurgera, ale zamiast niego otrzymałem nędznego LachmannBurgera z jego dziwnym kalejdoskopowym sosem. Powinienem mieć prawo pozwać Lachmannianina za oszustwo i złamanie kontraktu (nie mówiąc już o rozmyślnym wyrządzeniu szkód emocjonalnych i zafałszowaniu prawd prakseologii). Jednakże trudno powiedzieć, jak ten akt oszustwa, popełniony przez Lachmannianina przeciwko *mnie*, dotyka praw *Rothbarda*. Działania Lachmannianina nie naruszają fizycznie własności Rothbarda. Ten pierwszy nie przekonywał nawet innych do zrobienia tego; można mu co najwyżej zarzucić namawianie osób trzecich do podjęcia działania w obrębie ich praw, mianowicie do kupienia hamburgera od Lachmannianina zamiast od Rothbarda. Dlatego wygląda na to, iż libertariańskie prawo o znaku handlowym możliwość skarżenia osoby kopiującej go powinno oddać w ręce *konsumentów*, a nie samych *użytkowników* znaku.

Ponadto, takie nowe rozszerzenia pojęcia znaku handlowego jak prawa przeciwko rozmyciu znaku handlowego czy pewnym formom *cybersquattingu* również nie mogą być uzasadnione. Posiadacz znaku handlowego nie ma do niego prawa, nie ma więc również prawa do jego ochrony przed rozmyciem. Prawo przeciwko *cybersquattingowi* jest oparte wprost na ignoranckim ekonomicznie sprzeciwie wobec „paskarstwa” czy arbitrażu (tu: „spekulacji” – red.). Nie ma nic złego w tym, że ktoś kupuje domenę, by potem sprzedać ją temu, kto da więcej.

## WNIOSEK

Widzimy zatem, że system praw własności do „idealnych obiektów” nieodzownie pociąga za sobą naruszenie praw własności innych ludzi, np. prawa do użycia przez człowieka jego materialnej własności tak, jak uzna to za stosowne.<sup>98</sup> System tego rodzaju wymaga nowej zasady zawłaszczenia, normy sprzecznej z zasadą pierwotnego zawłaszczenia. Własność intelektualna, przynajmniej w formie patentów i praw autorskich, nie może być uzasadniona.

Nie zaskakuje, iż rzecznicy IP, artyści i wynalazcy uznają często legitymizację własności intelektualnej za udowodniony fakt. Jednakże ci, którzy bardziej troszczą się o wolność, prawdę i prawo nie powinni uznawać za konieczne zinstytucjonalizowanego użycia siły w celu egzekwowania praw IP. Zamiast tego, powinniśmy podkreślać prymat indywidualnych praw do naszych ciał i zawłaszczonych rzadkich zasobów.

---

<sup>98</sup> Patrz: Palmer, *Intellectual Property: A Non-Posnerian Law and Economics Approach*, s. 281; oraz Palmer, *Are Patents and Copyrights Morally Justified?*, s. 831, 862, 864–865.

**DODATEK: NIEKTÓRE PRZYKŁADY WĄTPLIWYCH PATENTÓW I PRAW AUTORSKICH**

Kilkanaście przykładowych patentów amerykańskich:<sup>99</sup>

- „System nawadniający do stojaka na choinkę,” U.S. Pat. No. 4'993'176, 19 lutego 1991 (nawadniający stojak na choinkę w kształcie Świętego Mikołaja);
- „Aparat inicjacyjny,” U.S. Pat. No. 819'814, 8 maja 1906 („nieszkodliwy” sposób na inicjację kandydata do bractwa poprzez porażenie go elektrodami);
- „Metoda ćwiczenia kota,” U.S. Pat. No. 5'443'036, 22 sierpnia 1995 (świecenie światłem lasera na podłogę w celu zainteresowania kota i spowodowania, żeby gonił za światłem);
- „Przyrząd do klepania się po plecach,” U.S. Pat. No. 4'608'967, 2 września 1986 (przyrząd z imitacją ludzkiej ręki do klepania użytkownika po plecach);
- „Antena wysyłająca fale z prędkością nadświatlną,” U.S. Pat. No. 6'025'810, 15 lutego 2000 (dziura przenosząca w inny „wymiar” fale radiowe z prędkością większą od prędkości światła, ponadto przyspieszająca wzrost roślin);
- „Czuła na dotyk prezerwatywa odgrywiająca melodie,” U.S. Pat. No. 5'163'447, 17 listopada 1992 (zrozumiałe samo przez się; na przykład może zagrać „Dixie”);
- „Metoda i system składania zamówienia przez sieć łączności,” U.S. Pat. No. 5'960'411, 28 września 1999 (należąca do Amazon.com metoda „jednego kliknięcia” służąca do zamówienia przedmiotu przez Internet za pomocą pojedynczego kliknięcia myszą);
- „Certyfikaty finansowe, system i proces,” U.S. Pat. No. 6'017'063, 25 stycznia 2000 (urealniony o wskaźnik inflacji certyfikat darowizny lub udział we wspólnym funduszu);
- „Metoda i system mierzenia efektywności kierowania zespołem,” U.S. Pat. No. 6'007'340, 28 grudnia 1999 (przeznaczona dla Electronic Data Systems Corporation);
- „Urządzenie sanitarne dla ptaków,” U.S. Pat. No. 2'882'858, 21 kwietnia 1959 (pielucha dla ptaków);
- „Mydełko religijne,” U.S. Pat. No. 3'936'384, 3 lutego, 1976 (kostka mydła ze wzorem religijnym na jednej stronie i modlitwą na drugiej); oraz
- „Metoda konserwacji zmarłego,” U.S. Pat. No. 748'284, 29 grudnia, 1903 (konserwacja głowy zmarłej osoby w szklanym bloku).

Prawa autorskie, chociaż nie doprowadziły do tak wielu jawnie absurdalnych zgłoszeń, zostały mocno rozciągnięte przez sądy. Pojęcie, pierwotnie mające na celu ochronę prac literackich, zostało tak rozszerzone, iż zawiera takie pisarskie „prace” jak programy komputerowe czy nawet kod maszynowy i kod wynikowy, którym bliżej do elementów maszyn, takich jak krzywka, niż do prac literackich.<sup>100</sup>

<sup>99</sup> Te i inne patenty można znaleźć na stronach <http://www.delphion.com>, <http://www.uspto.gov/patft/index.html>, lub <http://www.patentgopher.com>. Patrz także: *Wacky Patent of the Month*; IBM, *Gallery of Obscure Patents*; oraz Greg Aharonian, *Bustpatents*.

<sup>100</sup> *Final Report, National Commission on New Technological Uses (CONTU) of Copyright Works*, 31 lipca 1978 (Washington, D.C.: Library of Congress, 1979); *Apple Computer, Inc. v Franklin Computer Corporation*, 714 F2d 1240 (3d Cir 1983); *NEC Corp. and NEC Electronics*,

**BIBLIOGRAFIA**

- Barnett, Randy E., *A Consent Theory of Contract*, „Columbia Law Review,” r. 86 (1986), s. 269–321.
- \_\_\_\_\_, *The Structure of Liberty: Justice and The Rule of Law*, Oxford University (Clarendon) Press, New York 1998.
- Binswanger, Harry, red., *The Ayn Rand Lexicon: Objectivism from A to Z*, New American Library, New York 1986.
- *Black's Law Dictionary*, wyd. 6, West Publishing, St. Paul, Minn. 1990.
- Block, Walter, *Defending the Undefendable*, Fleet Press, New York 1976.
- \_\_\_\_\_, *A Libertarian Theory of Blackmail*, „Irish Jurist,” r. 33 (1998), s. 280–310.
- \_\_\_\_\_, *Toward a Libertarian Theory of Blackmail*, „Journal of Libertarian Studies,” r. 15, nr 2 (wiosna 2001).
- \_\_\_\_\_, *Toward a Libertarian Theory of Inalienability: A Critique of Rothbard, Barnett, Gordon, Smith, Kinsella and Epstein*, „Journal of Libertarian Studies,” r. 17, nr 2 (wiosna 2003).
- Bouckaert, Boudewijn, *What is Property?*, [w:] *Symposium: Intellectual Property*, „Harvard Journal of Law & Public Policy,” r. 13, nr 3 (wiosna 1990).
- Breyer, Stephen, *The Uneasy Case for Copyright: A Study of Copyright in Books, Photocopies, and Computer Programs*, „Harvard Law Review,” r. 84 (1970).
- Chisum, Donald S., *Chisum on Patents*, Matthew Bender, New York 2000.
- Comeaux, Paul E., Kinsella, N. Stephan, *Protecting Foreign Investment Under International Law: Legal Aspects of Political Risk*, Dobbs Ferry, Oceana Publications, N.Y. 1997.
- Epstein, Richard, *Blackmail, Inc.*, „University of Chicago Law Review,” r. 50 (1983).
- Evers, Williamson M., *Toward a Reformulation of the Law of Contracts*, „Journal of Libertarian Studies,” r. 1, nr 1 (zima 1977), s. 3–13.
- Franck, Murray I., *Ayn Rand, Intellectual Property Rights, and Human Liberty*, 2 kasety magnetofonowe, Institute for Objectivist Studies Lecture, 1991.
- \_\_\_\_\_, *Intellectual Property Rights: Are Intangibles True Property?*, „IOS Journal,” r. 5, nr 1 (kwiecień 1995).
- \_\_\_\_\_, *Intellectual and Personality Property*, „IOS Journal,” r. 5, nr 3 (wrzesień 1995).
- Friedman, David D., *Standards As Intellectual Property: An Economic Approach*, „University of Dayton Law Review,” r. 19, nr 3 (wiosna 1994), s. 1109–1129.
- \_\_\_\_\_, *In Defense of Private Orderings: Comments on Julie Cohen's 'Copyright and the Jurisprudence of Self-Help'*, „Berkeley Technology Law Journal,” r. 13, nr 3 (jesień 1998), s. 1152–1171.

- \_\_\_\_\_, *Law's Order: What Economics Has to do with Law and Why it Matters*, Princeton University Press, Princeton, N.J. 2000.
- Frost, Robert, *The Mending Wall*, [w:] *North of Boston*, wyd. 2, Henry Holt, New York 1915.
- Galambos, Andrew J., *The Theory of Volition*, t. 1, pod red. Peter N. Sisco, Universal Scientific Publications, San Diego 1999.
- Ginsburg, Jane C., *Copyright, Common Law, and Sui Generis Protection of Databases in the United States and Abroad*, „University of Cincinnati Law Review,” r. 66 (1997).
- Goldstein, Paul, *Copyright: Principles, Law, and Practice*, Little, Brown, Boston 1989.
- Gordon, Wendy J., *An Inquiry into the Merits of Copyright: The Challenges of Consistency, Consent, and Encouragement Theory*, „Stanford Law Review,” r. 41 (1989).
- Halliday, Roy, *Ideas as Property*, „Formulations,” r. 4, nr 4 (lato 1997).
- Hammer, Richard O., *Intellectual Property Rights Viewed as Contracts*, „Formulations,” r. 3, nr 2 (zima 1995–96).
- Hayek, F. A., *The Collected Works of F.A. Hayek*, t. 1, *Fatal Conceit: The Errors of Socialism*, pod red. W. W. Bartley, University of Chicago Press, Chicago 1989 [wyd. pol. Hayek, F. A., *Zgubna pycha rozumu. O błędach socjalizmu*, Arcana, Kraków 2004].
- Hegel, Georg W. F., *Hegel's Philosophy of Right*, tłum. T. M. Knox. 1821; wznowienie, Oxford University Press, London 1967.
- Herbener, Jeffrey M., *The Pareto Rule and Welfare Economics*, „Review of Austrian Economics,” r. 10, nr 1 (1997), s. 79–106.
- Hildreth, Ronald B., *Patent Law: A Practitioner's Guide*, wyd. 3, Practising Law Institute, New York 1998.
- Hoppe, Hans-Hermann, *Fallacies of the Public Goods Theory and the Production of Security*, „Journal of Libertarian Studies,” r. 9, nr 1 (zima 1989), s. 27–46.
- \_\_\_\_\_, *A Theory of Socialism and Capitalism*, Kluwer Academic Publishers, Boston 1989.
- \_\_\_\_\_, *In Defense of Extreme Rationalism: Thoughts on Donald McCloskey's The Rhetoric of Economics*, „Review of Austrian Economics,” r. 3 (1989), s. 179–214.
- \_\_\_\_\_, *The Economics and Ethics of Private Property*, Kluwer Academic Publishers, Boston 1993.
- \_\_\_\_\_, *Economic Science and the Austrian Method*, Ludwig von Mises Institute, Auburn, Ala. 1995.
- \_\_\_\_\_, *The Private Production of Defense*, „Journal of Libertarian Studies,” r. 14, nr 1 (zima 1998–1999), s. 27–52.
- Hülsmann, Jörg Guido, *Knowledge, Judgment, and the Use of Property*, „Review of

- Austrian Economics,” r. 10, nr 1 (1997), s. 23-48.
- Hume, David, *An Inquiry Concerning the Principles of Morals: With a Supplement: A Dialogue*, 1751; wznowienie, Liberal Arts Press, New York 1957 [wyd. pol. Hume, David, *Badania dotyczące zasad moralności*, PWN, Warszawa 1975].
  - de Jasay, Anthony, *Against Politics: On Government, Anarchy, and Order*, Routledge, London 1997.
  - Jefferson, Thomas, *Letter to Isaac McPherson, Monticello, August 13, 1813*, [w:] *The Writings of Thomas Jefferson*, t. 8, pod red. A. A. Lipscomb, A. E. Bergh, Thomas Jefferson Memorial Association, Washington, D.C. 1904.
  - Justinian, *The Institutes of Justinian: Text, Translation, and Commentary*, tłum. J.A.C. Thomas, North-Holland, Amsterdam 1975.
  - Kelley, David, *David Kelley vs. Nat Hentoff: Libel Laws: Pro and Con*, Free Press Association, Liberty Audio, 1987.
  - \_\_\_\_\_, *Reply to N. Stephan Kinsella, 'Letter on Intellectual Property Rights'*, IOS Journal 5, nr 2 (czerwiec 1995).
  - Kinsella, N. Stephan, *A Civil Law to Common Law Dictionary*, „Louisiana Law Review,” r. 54 (1994), s. 13, s. 1265–1305.
  - \_\_\_\_\_, *Letter on Intellectual Property Rights*, „IOS Journal,” r. 5, nr 2 (czerwiec 1995), s. 12–13.
  - \_\_\_\_\_, *A Libertarian Theory of Punishment and Rights*, „Loyola of Los Angeles Law Review,” r. 30 (wiosna 1996).
  - \_\_\_\_\_, *New Rationalist Directions in Libertarian Rights Theory*, „Journal of Libertarian Studies,” r. 12, nr 2 (jesień 1996), s. 313–326.
  - \_\_\_\_\_, *Is Intellectual Property Legitimate?*, „Pennsylvania Bar Ass'n Intellectual Property Law Newsletter,” r. 1, nr 2 (zima 1998), s. 3.
  - \_\_\_\_\_, *Inalienability and Punishment: A Reply to George Smith*, „Journal of Libertarian Studies,” r. 14, nr 1 (zima 1998–1999), s. 79–93.
  - \_\_\_\_\_, *Knowledge, Calculation, Conflict, and Law: Review Essay of Randy E. Barnett, The Structure of Liberty: Justice and The Rule of Law*, „Quarterly Journal of Austrian Economics,” r. 2, nr 4 (zima 1999), s. 49–71.
  - \_\_\_\_\_, *A Theory of Contracts: Binding Promises, Title Transfer, and Inalienability*, artykuł zaprezentowany podczas Austrian Scholars Conference, Auburn, Ala., kwiecień 1999.
  - Kitch, Edmund, *The Nature and Function of the Patent System*, „Journal of Law and Economics,” r. 20 (1977).
  - Long, Roderick T., *The Libertarian Case Against Intellectual Property Rights*, „Formulations,” r. 3, nr 1 (jesień 1995).
  - Machlup, Fritz, *An Economic Review of the Patent System*, Study No. 15, *Subcomm. On Patents, Trademarks & Copyrights, Senate Comm. On the Judiciary*, 85th Cong., 2nd Sess. (Comm. Print 1958).
  - Machlup, Fritz, Penrose, Edith, *The Patent Controversy in the Nineteenth Century*,

- „Journal of Economic History,” r. 10 (1950).
- Mack, Eric, *In Defense of Blackmail*, „Philosophical Studies,” r. 41 (1982).
  - Mackaay, Ejan, *Economic Incentives in Markets for Information and Innovation*, [w:] *Symposium: Intellectual Property*, „Harvard Journal of Law & Public Policy,” r. 13, nr 3 (lato 1990).
  - McCarthy, J. Thomas, *McCarthy on Trademarks and Unfair Competition*, wyd. 4, West Group, St. Paul, Minn. 1996.
  - McElroy, Wendy, *Contra Copyright*, „The Voluntarist” (czerwiec 1985).
  - \_\_\_\_\_, *Intellectual Property: Copyright and Patent*, [w:] *The Debates of Liberty*, pod red. Wendy McElroy, Lexington Books, Lanham, MD 2003.
  - Meiners, Roger E., Staaf, Robert J., *Patents, Copyrights, and Trademarks: Property or Monopoly?*, [w:] *Symposium: Intellectual Property*, „Harvard Journal of Law & Public Policy,” r. 13, nr 3 (lato 1990).
  - Milgrim, Roger M., *Milgrim on Trade Secrets*, Matthew Bender, New York 2000.
  - Miller, Arthur R., Davis, Michael H., *Intellectual Property: Patents, Trademarks, and Copyrights in a Nutshell*, wyd. 2, West Publishing, St. Paul, Minn. 1990.
  - Mises, Ludwig von, *The Ultimate Foundation of Economic Science: An Essay on Method*, wyd. 2, Sheed Andrews and McMeel, Kansas City 1962.
  - \_\_\_\_\_, *Human Action*, wyd. 3 poprawione, Henry Regnery, Chicago 1966.
  - \_\_\_\_\_, *The Theory of Money and Credit*, tłum H.E. Batson. 1912; wznowienie, Liberty Fund, Indianapolis, Ind. 1980.
  - \_\_\_\_\_, *Epistemological Problems of Economics*, tłum. George Reisman, New York University Press, New York 1981.
  - \_\_\_\_\_, *Socialism: An Economic and Sociological Analysis*, wyd. 3 poprawione, tłum. J. Kahane, Liberty Press, Indianapolis, Ind. 1981.
  - Moore, Adam D., red., *Intellectual Property: Moral, Legal, and Ethical Dilemmas*, Rowman and Littlefield, New York 1997.
  - Nance, Dale A., *Foreword: Owning Ideas*, [w:] *Symposium: Intellectual Property*, „Harvard Journal of Law & Public Policy,” r. 13, nr 3 (lato 1990).
  - National Commission on New Technological Uses (CONTU) of Copyright Works, *Final Report*, 31 lipiec 1978, Library of Congress, Washington, D.C. 1979.
  - Nimmer, Melville B., Nimmer, David, *Nimmer on Copyright*, Matthew Bender, New York 2000.
  - Nozick, Robert, *Anarchy, State, and Utopia*, Basic Books, New York 1974 [wyd. pol. Nozick, Robert, *Anarchia, państwo, utopia*, Aletheia, Warszawa 1999].
  - Palmer, Tom G., *Intellectual Property: A Non-Posnerian Law and Economics Approach*, „Hamline Law Review,” r. 12 (1989).
  - \_\_\_\_\_, *Are Patents and Copyrights Morally Justified? The Philosophy of Property Rights and Ideal Objects*, [w:] *Symposium: Intellectual Property*, „Harvard Journal of Law & Public Policy,” r. 13, nr 3 (lato 1990).

- Plant, Arnold, *The Economic Theory Concerning Patents for Inventions*, [w:] *Selected Economic Essays and Addresses*, Routledge & Kegan Paul, London 1974.
- Posner, Richard A., *Economic Analysis of Law*, wyd. 4, Little, Brown, Boston 1992.
- Prusak, Leonard, *The Economic Theory Concerning Patents and Inventions*, „*Economica*,” r. 1 (1934), s. 30–51.
- \_\_\_\_\_, *Does the Patent System Have Measurable Economic Value?*, „*AIPLA Quarterly Journal*,” r. 10 (1982), s. 50–59.
- Rand, Ayn, *Capitalism: The Unknown Ideal*, New American Library, New York 1967.
- Reisman, George, *Capitalism: A Treatise on Economics*, Jameson Books, Ottawa, Ill. 1996.
- Rothbard, Murray N., *Man, Economy, and State*, Nash Publishing, Los Angeles 1962.
- \_\_\_\_\_, *An Austrian Perspective on the History of Economic Thought*, t. 1, *Economic Thought Before Adam Smith*, Edward Elgar, Brookfield, Vt. 1995.
- \_\_\_\_\_, *The Logic of Action One*, Edward Elgar, Cheltenham, U.K. 1997.
- \_\_\_\_\_, *The Ethics of Liberty*, New York University Press, New York 1998.
- Schulman, J. Neil, *Informational Property: Logorights*, „*Journal of Social and Biological Structures*” (1990).
- Spencer, Herbert, *The Principles of Ethics*, t. 2. 1893; wznowienie, Liberty Press, Indianapolis, Ind. 1978.
- Spooner, Lysander, *The Law of Intellectual Property: or An Essay on the Right of Authors and Inventors to a Perpetual Property in Their Ideas*, [w:] *The Collected Works of Lysander Spooner*, t. 3, pod red. Charles Shively, 1855; wznowienie, M&S Press, Weston, Mass. 1971.
- Tuccile, Jerome, *It Usually Begins with Ayn Rand*, Cobden Press, San Francisco 1971.
- van Slyke, Paul C., Friedman, Mark M., *Employer's Rights to Inventions and Patents of Its Officers, Directors, and Employees*, „*AIPLA Quarterly Journal*,” r. 18 (1990).
- Walker, Jesse, *Copy Catfight: How Intellectual Property Laws Stifle Popular Culture*, „*Reason*” (marzec 2000).
- Walterscheid, Edward C., *Thomas Jefferson and the Patent Act of 1793*, „*Essays in History*,” r. 40 (1998).

#### **Źródła elektroniczne**

- Aharonian, Greg, *Bustpatents*, <http://www.bustpatents.com>.
- *Bibliography of General Theories of Intellectual Property*, [w:] *Encyclopedia of Law and Economics*, <http://encyclo.findlaw.com/biblio/1600.htm>.
- Cole, Julio H., *Patents and Copyrights: Do the Benefits Exceed the Costs?*, [http://www.economia.ufm.edu.gt/Catedraticos/jhcole/Cole%20\\_MPS\\_.pdf](http://www.economia.ufm.edu.gt/Catedraticos/jhcole/Cole%20_MPS_.pdf).
- Foerster, Stephen, *The Basics of Economic Government*, <http://www.economic.net/articles/ar0001.html>.

- Franklin Pierce Law Center, *Intellectual Property Mall*, <http://www.ipmall.fplc.edu>.
- Free World Order, *Invention and Intellectual Property*, [http://www.buildfreedom.com/ft/intellectual\\_property.htm](http://www.buildfreedom.com/ft/intellectual_property.htm).
- IBM, *Gallery of Obscure Patents*, <http://www.patents.ibm.com/gallery>.
- Intellectual Property Owners Association, *IPO Daily News*, <http://www.ipo.org>.
- Kinsella, N. Stephan, *In Defense of Napster and Against the Second Homesteading Rule*, <http://www.lewrockwell.com/orig/kinsella2.html>, 4 wrzesień 2000 [wyd. pol. Kinsella, N. Stephan, *W obronie Napstera i przeciwko Drugiej Zasadzie Zagospodarowania*, <http://www.miasik.net/articles/kinsella.html>, obszerny fragment].
- Kuester, Jeffrey, *Kuester Law: The Technology Law Resource*, <http://www.kuesterlaw.com>.
- Library of Congress (Biblioteka Kongresu), *Thomas: Legislative Information on the Internet*, <http://thomas.loc.gov>.
- New York Intellectual Property Law Association, *FAQ on IP*, [http://www.nyipla.org/public/10\\_faq.html](http://www.nyipla.org/public/10_faq.html).
- Oppedahl & Larson LLP, *Intellectual Property Law Web Server*, <http://www.patents.com>.
- Patent and License Exchange, <http://www.pl-x.com>.
- Patent and Trademark Office Society, *Home Page*, <http://www.ptos.org>.
- Patent Auction, *Online Auction for Intellectual Properties*, <http://www.patentauction.com>.
- Source Translation Optimization, *Legal Resources and Tools for Surviving the Patenting Frenzy of the Internet, Bioinformatics, and Electronic Commerce*, <http://www.bustpatents.com>.
- United States Copyright Office (Urząd ds. Praw Autorskich), <http://lcweb.loc.gov/copyright>.
- United States Department of Commerce, Patent and Trademark Office (Departament Handlu, Urząd ds. Patentów i Znaków Handlowych), <http://www.uspto.gov>.
- Universal Scientific Publications Company, <http://www.tuspc.com>.
- *Wacky Patent of the Month*, <http://colitz.com/site/wacky.htm>.
- Woodcock, Washburn, Kurtz, Mackiewicz, Norris, *Legal Links*, <http://www.woodcock.com/links/links.htm>.